Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-80, 1-78, 15. Tel. Administracji 78. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 12 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8570 | Lwów, środa 25 lipca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Litwinow przyrzekł Waldemarasowi zbrojne poparcie w razie konfliktu z Polską?

Zagadkowy napad w pociągu Lwów Przemyśl. - Ukraińscy obrońcy starają się wykazać polityczny charakter napadu na pocztę.- Ex-urzędnik pocztowy z Krakowa sprawcą oszukańczego podjęcia 54 tysięcy zł. w Bachórzu.

MIN. KWIATKOWSKI W GDYNI I POZNANIU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 20. lipca. (ps) Po uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod gmach szkoły morskiej w Gdyni, min. Kwiatkowski zatrzymał się w Gdyni i dokonał lustracji budowy portu, interesując się postępem robót przy budowie wymienionego portu. P. Minister w drodze powrotnej udał się do Poznania, gdzie wygłosi w auli Uniw. odczyt na aktualne tematy natury politycznej i gospodarczej.

—o—

INSPEKCYJNA PODRÓŻ MIN. KÜHNA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. lipca. (ps) Min. komunikacji Kühn dokonał **inspekcji Dyrekcji kolejowej w Gdańsku,** a zwłaszcza nowej linji Bydgoszcz—Gdynia. Minister odbył przejażdżkę koleją na nowym odcinku do stacji Szlachta, a stamtąd udał się w dalszą drogę samochodem. Stwierdził, że roboty postępują szybko. Pozatem minister **zwiedził port w Tczewie, urządzenia kolejowe i portowe w Gdańsku i Gdyni oraz łuszczarnię ryżu w Gdyni.** W poniedziałek p. minister powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

—o—

ZEBRANIE „JEDYNKI" W MYŚLENICACH.

Kraków, 23. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj w Myślenicach odbyło się przy udziale 300 osób zebranie, zwołane z inicjatywy komitetu Bezpart. Bloku. Sprawozdania składali posłowie **Hyla i Walewski.** Przyjęto jednomyślnie rezolucję w sprawie **zmiany konstytucji w kierunku wskazanym przez Marsz. Piłsudskiego.**

—o—



POKOJÓWKA Z KSIĄŻĘCEGO RODU.
(Do artykułu na str. 8.).

Krwawy przebieg rewolucji portugalskiej.

ZWYCIĘSKI RZĄD UTOPIŁ WE KRWI REWOLTĘ WOJSKOWĄ.

Paryż, 23. lipca. (Tel. G. P. „Matin" podaje szczegóły przebiegu powstania w Portugalji: 20 bm. wiecz. dowódca twierdzy San Jorge kpt. Gouzalgue oświadczył, że **jego oficerowie i żołnierze nie uznają obecnego rządu.** Zakazano dostępu do twierdzy wszystkim oficerom, którzy pozostali wierni rządowi Carmony. Minister wojny wydał rozkaz gen. Betrac, by **unieszkodliwił na miejscu spiskowców.** Między powstańcami a wojskami rządowemi wywiązała się **walka artyleryjska.** Powstańcy **przeszli do ataku na bagnety, przyczem udało się im w pierwszej fazie walk zdobyć przylegające do twierdzy koszary wojskowe.**

Po dłuższych walkach pod naporem wojsk rządowych powstańcy **musieli wycofać się do twierdzy, która była ostrzeliwana całą noc huraganowym ogniem artylerji.** Nad ranem **wszyscy powstańcy poddali się wojskom rządowym.** 7 osób zostało zabitych, a **60 ciężko rannych. Rząd opanował już zupełnie sytuację i krwawo tłumi resztki buntu.**

W porcie lizbońskim wybuchł olbrzymi pożar magazynów portowych. Straty wynoszą 3 milj. escudorów.

—o—

CZICZERIN CIĘŻKO CHORY.

Choroba dyplomatyczna?

Moskwa 23. lipca. (Tel. G. P.) Stan zdrowia **Cziczerina pogorszył się w tym stopniu, iż projektowane odłożenie urlopu kumisarza sowjeckiego nie nastąpi.** W końcu sierpnia Cziczerin **udać się ma na kilkomiesięczny urlop kuracyjny** do sanatorjum w pobliżu Frankfurtu nad Menem.

—o—

„ŻELAZNY WILK" RANIŁ POLSKĄ NAUCZYCIELKĘ.

Kowno, 23. lipca. (Tel. G. P.) Donoszą z Telsz, iż został tam dokonany napad na nauczycielkę polskiej szkoły, którą ciężko ranił wystrzałem z rewolweru członek organizacji **„Żelaznego Wilka".**

—o—

Gdańsk jest naturalnym portem Polski!

STWIERDZA TO NARESZCIE SENATOR GDAŃSKI, WYRAŻAJĄC UZNANIE DLA GOSPODARCZEGO ROZWOJU POLSKI.

Gdańsk, w lipcu.

Liberalny organ niemiecki „Danz. Zeitung" powraca raz jeszcze do przemówienia p. prezesa gen. Goreckiego, wygłoszonego w ub. piątek w Gdańsku na przyjęciu u min. Strassburgera, przy czem podkreśla, że przemówienie to znalazło bardzo żywe echo w całej prasie gdańskiej i że może być uważane za **oficjalną ennuncjację Polski,** zwłaszcza ze względu na osobę prezesa generała Goreckiego. „Danz. Ztg." podkreśla dalej z wielkiem zadowoleniem, że gen. Gorecki zdecydował się jeszcze pozostać w Gdańsku, aby na miejscu zbadać sytuację i zapoznać się **z życzeniami gdańskich kół gospodarczych w stosunku do Polski.**

Wobec przedłużonego pobytu generała, Senat Gdański wydaje jutro, we wtorek popołudniu przyjęcie na jego cześć w sali ratusza. W związku z przemówieniem generała, przedstawiciel „Danz. Zeitung" zwrócił się do senatora Jevelowskiego celem uzyskania wyjaśnień co do zapatrywań Senatu na **rozwój gospodarczych stosunków polsko-gdańskich.**

Sen. Jevelovsky omówił toczące się między Gdańskiem i Polską rokowania w sprawie zaprowadzenia **bezpośrednich taryf kolejowych.** 17. b. m. odbył konferencję z min. Kwiatkowskim, który **wypowiedział się za porozumieniem z Gdańskiem,** dając jednocześnie wyraz swemu zapatrywaniu, iż **sprawa taryf łamanych musi być ostatecznie rozwiązana.**

Dalej sen. Jevelovsky oświadczył, iż należy przyjąć, że Polska **spełni uzasadnione życzenia co do współudziału Gdańska w rozwiązaniu prac miejscowych taryf.** Ostatnie dni przyniosły objaw stwierdzający, że ze strony Polski **ujawnioną została chęć do porozumienia z Gdańskiem.** Sen. Jevelovsky oświadczył, że **Polska nadzwyczaj szybko podniosła się po ostatnim spadku złotego. Rozwój gospodarczy Polski postępuje dla każdego, który ma otwarte oczy, widocznie naprzód. Należy bezwarunkowo uznać, że koleje polskie są znakomicie zorganizowane i kierowane.**

Następnie sen. Jevelovsky omówił stosunek Gdańska do Gdyni. Port gdyński jest budowany w tempie nieusprawiedliwionym wymogami gospodarczemi (?), zwłaszcza, że port gdański został tak zmodernizowany, iż może zaspokoić w pełni wszystkie wymagania Polski. **Gdańsk jest naturalnym portem polskim. Został on oderwany od Rzeszy niemieckiej, aby dać Polsce wyjście na morze.** Takie rozwiązanie sprawy nakłada na Polskę zobowiązanie **pełnej eksploatacji portu gdańskiego,** tembardziej, że Gdańsk gotów jest ponieść każdą ofiarę (!) potrzebną do rozwoju jego portu.

Udział Gdańska w eksporcie i w imporcie polskim może się znacznie zwiększyć, o ile Polska spełni swoje przyrzeczenie, że kupiec gdański będzie korzystał w Polsce z tych samych praw, jakie posiada kupiec polski. O ile załatwione zostaną te sprawy, Gdańsk wystąpi z propozycją porozumienia się co do innych niezałatwionych jeszcze poszczególnych spraw gospodarczych.

MYLNA WIEŚĆ O NOMINACJI W MIN. SPRAW ZAGR.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. lipca. (ps) Z kół miarodajnych stwierdzają, że pogłoski o nominacji podpułk. Jędrzejewicza, obecnego attache wojskowego w Tokio i dotychczasowego charge d'affaires przy rządzie japońskim **na stanowisko dyrektora departamentu w M. S. Z. nie są prawdziwe.** Żadna taka nominacja nie została podpisana. Podp. Jędrzejewicz bawi dotychczas w Tokio. Przyjazd jego do Warszawy przed wrześniem nie jest spodziewany.

SĄD BYDGOSKI NAKAZAŁ ARESZTOWANIE RED. STPICZYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. lipca. (ps) Przed sądem bydgoskim miała być przeprowadzona rozprawa karna przeciwko redaktorowi „Głosu Prawdy", **Stpiczyńskiemu.** Nie mogła dojść do skutku, gdyż red. Stpiczyński **nie stawił się,** mimo, że wydano zarządzenia celem przymusowego doprowadzenia go. Wobec tego sąd bydgoski postanowił sprawę odroczyć, zarządzić **aresztowanie red. Stpiczyńskiego i doprowadzenie go przymusowo do Bydgoszczy.**

Zdaje się, że gorliwość ta **jest nie na miejscu, albowiem sprawa, o którą oskarżony jest red. Stpiczyński, ulega umorzeniu na mocy ustawy o amnestji.** (Dodać należy, że niedawno doprowadzono przymusem także redaktora „Ill. Kurjera Codz." p. Stankiewicza, który dopiero na miejscu w Bydgoszczy dowiedział się od sędziego, że właściwie doprowadzenie to nie było konieczne.)

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

Rzym, 23. lipca (Tel. G. P.). Wczoraj o godz. 10.20 stwierdzono w Rzymie i okolicy kilka wstrząsów podziemnych. Poważniejszych szkód nie zanotowano.

Litwinow przyrzekł Waldemarasowi

zbrojne poparcie w ewent. konflikcie z Polską?

Warszawa, 23. lipca. (Tel. G. P.) „Dzień Polski" podaje, że w rozmowie dyplomatycznej premjer Litwy kow. **Waldemaras miał oświadczyć, co następuje: Litwinow oświadczył mi, że na wypadek konfliktu zbrojnego z Polską, możemy liczyć na jaknajszersze poparcie militarne Sowietów.**

Niemcy odwołali manewry wojskowe

NA TERENIE PRUS WSCHODNICH.

Berlin, 23. lipca. (Tel. G. P.). Min. Reichswehry donosi, że **zapowiedziane wspólne ćwiczenia armji i floty na wybrzeżu Bałtyku wskutek trudności natury finansowej nie odbędą się.** Prasa prawicowa występuje z zarzutem przeciwko rządowi kanclerza Müllera twierdząc, że względy oszczędnościowe są tylko pozorem, w rzeczywistości bowiem **rząd Rzeszy w sprawie tej kieruje się tymi samymi motywami natury politycznej,** które zadecydowały o stanowisku socjalistów w sprawie budowy nowego pancernika.

Paris już jest na Azorach

a Kubala i Idzikowski gdzie?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (ps.) Z Paryża nadchodzą szczegóły **odlotu lotnika francuskiego Paris'a do Ameryki.** Równocześnie brak wszelkich wiadomości co do lotu **majorów Idzikowskiego i Kubali.** W kolonji polskiej w Paryżu nagły wyjazd lotnika francuskiego wywołał **wielkie zdziwienie.** Z kół poinformowanych donoszą jednak, że **lotnik Paris obrał inną drogę, niż lotnicy polscy.** Podczas, gdy postanowił on lądować na Azorach, co umniejsza znaczenie lotu, to Polacy zdecydowali się **odbyć lot bez lądowania.**

Nowy Jork, 23. lipca. (Tel. G. P.) „Western-Union" donosi, że **lotnik Paris przybył do Herta na Azorach o godzinie 2.22.**

Japonja zrywa stosunki z Chinami

I WYPOWIADA TRAKTAT HANDLOWY.

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Londynu, **Japonja wypowiedziała Chinom układ handlowy.**

Londyn, 23. lipca. (Tel. G. P.) „Daily Tel." donosi, że Japonja **zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem nankińskim w odpowiedzi na wypowiedzenie traktatu chińsko-japońskiego z r. 1896.** Syn Czang-Tso-Lina na żądanie Japończyków **zerwał rokowania z chińskim rządem nacjonalistycznym,** ale oświadczył równocześnie w depeszy do Czang-Kai-Szeka, że **połączenie Mandżurji z Chinami i utrzymanie pokoju jest jego najgorętszem życzeniem.**

JEDNODNIOWY STRAJK NA G. ŚLĄSKU

Katowice, 23. lipca. (Tel. G. P.). Dziś odbył się w Katowicach zjazd delegatów górników Centralnego Związku górników w Polsce, który wzywa górników do strajku demonstracyjnego we środę, 25. bm.

KONGRES RADJOLOGÓW W SZTOKHOLMIE.

Sztokholm, 23. lipca. (Tel. G. P.) Jutro zostanie otwarty w Sztokholmie międzynar. kongres radjologiczny. Do Sztokholmu przybyło dzisiaj i przybędzie jutro znaczna liczba najwybitniejszych radjologów z całego świata.

OKRĘŻNA PODRÓŻ BELI KUHNA DO ROSJI.

Paryż, 23. lipca. (Tel. G. P.) Agencja Havasa podaje za wiedeńską „Mittagszeitung", że **Bela Kuhn ma być przewieziony samolotem do Hamburga, zkąd okręt sowjecki odwiezie go do Rosji.**

LLOYD GEORGE ZE SKRZYDŁAMI ANIOŁA POKOJU.

Londyn, 23. lipca. (Tel. G. P.). Lloyd George wygłosił wczoraj w Stockfield na zgromadzeniu liberałów mowę, w której poddał ostrej krytyce pakt Kellogg'a i oświadczył, że zawieranie takich paktów nie ma najmniejszego celu, jeśli się równocześnie nie zmniejszy zbrojeń, w przeciwnym razie pakt staje się tylko **farsą, która może się tragicznie skończyć.**

WYBUCH W FABRYCE FORTEPIANÓW.

Berlin, 23. lipca. (Tel. G. P.) W wielkiej fabryce fortepianów w Berlinie nastąpiła wczoraj eksplozja, która zniszczyła urządzenia fabryczne. Kilku robotników odniosło poważne rany. Pożar zniszczył zupełnie olbrzymi skład drzewa.

PSY WYCIĄGNĘŁY ZWŁOKI ZAMORDOWANEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca (ps). Z Rawy donoszą, że władze dokonały strasznego odkrycia. W bagnie pod Rawą znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, które zostały wyciągnięte na brzeg przez psy. Badania wykazały, że denata zamordowano tępem narzędziem i dwoma strzałami z browningu. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, jedynie na palcu złotą obrączkę z inicjałami H. K.

Z notarjatu.

Z dniem 1. lipca 1928 notarjusz Maurycy Czopp z Uhnowa objął urzędowanie we Lwowie. Kancelarja przy ul. Jagiellońskiej 1. 24.

Zjazd śpiewacki pod hasłem „Deutschlang, Deutschland über alles".

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.) Punktem kulminacyjnym uroczystości było odbycie wczoraj uroczystego pochodu, który przeciągał głównemi ulicami miasta. **W pochodzie wzięło udział 150.00 uczestników, przyglądały się zaś mu setki tysięcy widzów.**

Paryż, 23. lipca. (Tel. G. P.). Cała prasa paryska **wyraża ubolewanie, że święto śpiewacze w Wiedniu stało się okazją do manifestacji za Anschlussem.** „Petit Parisien" podkreśla **niebezpieczeństwo podobnego stawiania sprawy,** szczególnie w chwili, gdy obchodzone rocznice przypominają Austrji, że orjentowanie się w kierunku Niemiec **jest rzeczą niebezpieczną dla sprawy pokoju.**

Zdaniem „L'Avenir", — nadeszła chwila, w której należałoby postawić jasno sprawę i **zawiadomić Wiedeń i Berlin, iż połączenie się Austrji z Niemcami jest rzeczą niedopuszczalną.**

Praga 23. lipca. (Tel. G. P.) Prasa czeska wypowiada się wrogo przeciw manifestacjom w Wiedniu. „Vecerny Listy" pod tyt. „Deutschland, Deutschland über alles..." zamieszczają sprawozdanie wrogie manifestacji. „Venkov" zarzuca śpiewakom, że uroczystości zakończyli **pieśnią na cześć cesarza Wilhelma.** „Narodni Listy" stwierdzają, że uroczystości śpiewackie są **demonstracją na korzyść Anschlussu.**

Min. Składkowski przypomina swe okólniki.

AKCJA UPIĘKSZENIA I UZDROWIENIA MIAST MUSI BYĆ BEZWZGLĘDNIE PRZEPROWADZONA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (ps.) Min. Składkowski wystosował do wojewodów pismo **z przypomnieniem, że wydane w swoim czasie przez niego okólniki nie są dość skrupulatnie wprowadzane w życie.** Odnosi się to zwłaszcza do okólników **o sposobie przyjmowania ludności w urzędach, oraz okólników o podniesieniu stanu sanitarnego miast i wsi, jak i ich wyglądu estetycznego.** Za tem przypomnieniem mają **pójść bardziej dotkliwe środki.**

Wielka katastrofa kolejowa na Pomorzu.

ZDERZENIE POCIĄGÓW. — PAROWÓZ I 4 WAGONY STRZASKANE 1 OSOBA ZABITA, 19 RANNYCH.

Warszawa, 23. lipca. (ps.) Na linji Czerczyn-Kartuzy na Pomorzu zdarzyła się **wielka katastrofa kolejowa.** Ze stacji Dajcze wyruszył pociąg osobowy, mając wolny sygnał wyjazdu. Przedtem z tejże stacji **ruszył pociąg towarowy,** jednakowoż z powodu defektu w parowozie utknął w drodze. **Doszło do zderzenia. Skutki starcia były straszne. Ofiarą zderzenia padł hamulczy pociągu towarowego Laskowski, który zginął na miejscu.** Trzy wagony osobowe, wagon bagażowy i parowóz pociągu osobowego są zupełnie rozbite. **Cztery osoby zostało ciężko ranne, 15 lekko.**

6 lat będziemy widzieli p. Strzeleckiego na polowaniach w Woli Dobrostańskiej.

P. KOMISARZ WYDZIERŻAWIŁ TAM NA TAKI CZASOKRES PRAWO MYŚLIWSKIE.

Lwów 24. lipca.

(?) Na wczorajszej kompletnej Radzie Przybocznej załatwiono **szereg spraw drobniejszej wagi.** Po przyjęciu całego szeregu drugich uchwał odroczono sprawę regulaminu **terejanów szkolnych** do następnego posiedzenia Rady.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa **sprzedaży gruntów miejskich** przy ul. Pilichowskiej **Spółdzielni mieszkaniowej „Lokator".** W dyskusji zabierali głos pp. Tenczarowski, Żelaszkiewicz, Mydłowicz i inni. W konsekwencji uchwalono rezolucję zmierzającą do tego, by **magistrat prowadził ewidencję sprzedanych i darowanych gruntów miejskich,** oraz stwierdził, czy na gruntach tych rozpoczęto budowę. Uchwalono sprzedać powyższej Spółdzielni 250 sążni w cenie po 7 zł. za sążeń.

Uchwalono wydzierżawić myśliwskiej Spółce prawo polowania w dobrach miejskich za cenę 2.250 zł. rocznie.

P. Komisarz Strzelecki, jako znany **namiętny myśliwy, stanął do przetargu o wydzierżawienie prawa polowania w Woli Dobrostańskiej.** Ofiarował najwyższą sumę i Rada Przyboczna wydzierżawiła mu prawo polowania na lat 6. I tak przez **przeciąg sześcio-letni gościć będzie w zimie Lwów p. Komisarza, który,** jak już donieśliśmy ustąpi wnet ze swego stanowiska i przeniesie się do Warszawy.

Nić sympatji zadzierzgnięta przez p. Komisarza z naszem miastem snuć się będzie nieprzerwanie przez całych 6 lat. Bo Lwów ma to już w sobie, że **kto go bliżej pozna, to tak go pokocha, że trudno mu się z nim rozstać.**

Niewątpliwie miasto nasze zawsze gościnne — chętniej będzie oglądać p. Strzeleckiego w swych murach **jako gościa,** niż jako autokratycznego włodarza.

—o—

DWOJE DZIECI „ZAPOMNIANYCH" SPŁONĘŁO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. lipca. (ps) W majątku Bełkowo w Płockiem, należącym do Jadwigi Januszewskiej, wybuchł w nocy pożar. Domownicy spali, więc pożar spostrzeżono zapóźno. **Z pod zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki 2 dziewczynek: 2- i 6-letniej.**

—o—

HYCEL W PODRÓŻY PSIM ZAPRZĘGIEM NAOKOŁO ŚWIATA.

Warszawa, 23. lipca (Tel. G. P.). Donoszą z Bytomia, że W Zgorzelicach na Dolnym Śląsku pewien pomysłowy człowiek, **będący oprawcą z zawodu,** założył się o 10 tys. marek, że **odbędzie podróż naokoło świata psim zaprzęgiem.** Oprawca istotnie wyruszył w podróż, lecz na interwencję Tow. ochrony zwierząt oryginalnego podróżnika zatrzymano, zaś psi zaprząg oddano policji.

UTRĄCENIE PRZECIWNIKA OBREGONA.

Meksyk, 23. lipca. (Tel. G. P.) Pod naciskiem zwolenników Obregona, ustąpił minister robót publ. Moronez. Był on jednym z głównych przeciwników Obregona, którego oskarżał **o zbytnią ugodowość w stosunku do kleryków.** Nienawiść między nimi przybrała ostatnio charakter osobisty i była tak ostra, że bezpośrednio po zabójstwie Obregona rozeszły się pogłoski o **zabójstwie odwetowem Moroneza.**

W OBRONIE NOBILEGO.

Praga 22 lipca (Tel. G. P.). „Narodni Listy" donoszą, że konsul włoski w Bratisławie przesłał tamtejszym dziennikom komunikat **potępiający ataki prasy na generała Nobile,** który zachowywał się jak bohater. Oskarżenia pism — głosi komunikat — że czynią go odpowiedzialnym za katastrofę Italji, są nieuzasadnione.

ZAPPI DOSTAŁ ROZSTROJU NERWOWEGO.

Oslo, 23. lipca. (Tel. G. P.) Z pokładu „Citta di Milano" donoszą, że **Zappi przejął się do tego stopnia zarzutami, stawianymi mu z powodu opuszczenia Malmgreena, iż zapadł na ciężki rozstrój nerwowy.**

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Kingsbay, na pokładzie okrętu „Citta di Milano" **zmarł jeden z członków załogi „Italia".** Nazwisko zmarłego trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

POMNIK DLA ZAŁOGI „ITALJI".

Medjolan, 23. lipca. (Tel. G. P.) W Medjolanie zawiązał się komitet celem wzniesienia pomnika narodowego dla załogi „Italji".

—o—

„ON ZARABIA!"...

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Medjolanu, **generał Nobile sprzedał pewnemu medjolańskiemu dziennikowi swoje pamiętniki, dotyczące przeżyć załogi „Italji" za cenę 3 milj. lirów.**

—o—

GEN. HADZICZ ZRZEKŁ SIĘ TWORZENIA RZĄDU.

Białogród, 23. lipca. (Tel. G. P.) Gen. Hadzicz złożył dziś w ręce króla misję tworzenia rządu, albowiem rokowania nie doprowadziły do żadnych wyników.

—o—

POGRZEB LOEWENSTEINA.

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.). Według doniesień z Brukseli, nadeszły tam zwłoki bankiera Löwensteina i tegoż wieczora zostały złożone do grobowca rodzinnego na przedmieściu Ewere. Ponieważ termin pogrzebu trzymany był w ścisłej tajemnicy, przeto w pogrzebie brała udział tylko rodzina i przyjaciele zmarłego w liczbie 17 osób.

NOWY ZAMACH NA KRÓLA HISZPANJI.

Wiedeń, 23. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Tulonu, policja tamtejsza **aresztowała 7 osób, podejrzanych o udział w spisku mającym na celu dokonanie zamachu na króla hiszpańskiego.** Materjał dowodowy skonfiskowano.

Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.

Jak się powodzi dziennikarzom niemieckim?

CIEKAWE WYNIKI ANKIETY ZWIĄZKU PRASY NIEMIECKIEJ. — FORMULARZE Z ROZMAITEMI PYTANIAMI. — SPRAWA KONTRAKTÓW SŁUŻBOWYCH I UPOSAŻENIA. — PONAD 3000 ZŁ. MIESIĘCZNIE ZARABIA ZALEDWIE 54 DZIENNIKARZY. — ZAPOWIEDŹ WALKI O LEPSZE PRAWA.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Berlin, w lipcu.

Związek prasy niemieckiej ogłosił niedawno w swym organie **rezultat ankiety śród redaktorów.** Celem tej ankiety było **zbadanie warunków bytu śród jakich dziennikarze żyją,** zyskanie dokładnych i pewnych podstaw do osądzenia **obecnego ich położenia.** Członkom związku przedłożono formularz z **rozmaitemi pytaniami** dotyczącemi ich wieku, zawodu, rodziny, dochodów, pracy w obrębie redakcji oraz punktów kontraktu, zawartego w roku 1926-ym między nakładcami a pracownikami. Zwłaszcza ostatnie pytanie miało dla Związku **szczególniejsze znaczenie,** gdyż odpowiedzi dawały jasny obraz, **stosunku nakładców do redaktorów.**

Otóż wynikało z odpowiedzi, iż większość nakładców wprawdzie dotąd nie zdobyła się na umocnienie warunków pracy redaktorskiej pisemnymi kontraktami, jednak, że dotychczasowa t. zw. normalna umowa służbowa, uważaną była za obowiązującą w wypadkach, gdzie między nakładcą a redaktorem nie było pisemnego kontraktu. **Formalne przeprowadzenie kontraktu najbardziej przyjęło się w Berlinie i północnych Niemczech,** gdzie 50 procent redaktorów ma pisemny kontrakt z nakładcą. Gorzej natomiast jest **w południowych i zachodnich Niemczech.**

Związek prasy niemieckiej liczy **3639 członków,** z których 2541 odpowiedziało na postawione im pytania. Wynika z nich, że **jedna dziesiąta wszystkich redaktorów bez sił pomocniczych redaguje pismo.** 710 pracuje: (tu wliczeni są redaktorowie naczelni najmniejszych pism, którzy mając jednego tylko współpracownika właściwie do tytułu redaktora naczelnego nie mają praw, na stanowiskach redaktorów naczelnych, 454 redaktorów politycznych, 324 w dziale gospodarczym, 206 w dziale fejletonowym, 912 członków to redaktorowie działów spraw miejscowych, oraz sportu).

W ostatnich czasach wzmogła się śród dziennikarzy liczba tych, którzy ukończyli uniwersytet. Na 3200 redaktorów pism niemieckich, 2000 ukończyło uniwersytet, 750 gimnazjum, szkołę realną. **Że obrali właśnie zawód dziennikarski dowodzi właśnie, iż pchało ich do tego zawodu powołanie, umiłowanie,** które pozwala im wytrwać na stanowisku. Związek podaje w końcu i **dochody redaktorów,** oskarżając się oczywiście na nakładców.

Posłuchajmy tylko jak brzmią w markach **pensje miesięczne redaktorów.** Większość otrzymuje pensję w wysokości **500 Mk.** nad czem Związek ubolewa. Młodzi redaktorowie do lat 30-tu otrzymują około **400 mk.** Jednak równocześnie stwierdzono, iż 400 mk. otrzymują redaktorowie ponad lat 50, co po latach intenzywnej pracy jest **niesprawiedliwym objawem.** Najwyższą pensję w kwocie **1500 mk. miesięcznie otrzymuje 83 redaktorów, 1200 mk. miesięcznie otrzymuje 85 redaktorów, 1000 mk. mies. otrzymuje 153 red., 800—900 mk. mies. otrzymuje 155 redaktorów, 700 — 800 mk. mies. otrzymuje 232 redaktorów, 600 700 mk. mies. otrzymuje 387 redaktorów, 500 -- 600 mk. mies. otrzymuje 655 redaktorów, 400 -- 500 mk. mies. otrzymuje 477 redaktorów, do 400 mk. mies. otrzymuje 950 redaktorów.**

Ponad 1500 mk. miesięcznie zarabia **zaledwie 54 redaktorów.** To są jednak wybrańcy, — cała szara masa innych nawet nie może marzyć o podobnych dochodach, tem więcej, iż wyżej wymieniona pensja bywa zazwyczaj osiągana **w późniejszych latach.** Lecz jak z dat wynika, właśnie pensja redaktorska, **rosnąc od 30 roku życia do 50 proc., poczyna potem spadać.** W tem leży tragizm zawodu dziennikarskiego (a może innych też?) iż liczyć się musi z mizerją materjalną w późniejszym wieku, gdy młodość, siły, talent sterane zostały przy biurku redaktorskiem. **Kto z ludźmi postępuje jak z zużytą suknią czy z zużytym naczyniem wart jest, aby go kiedyś ten sam los spotkał.** Związek postanowił wystąpić przeciwko tej niesprawiedliwości i spodziewa się w przyszłym roku wywalczyć należne prawa dla swych członków.

Michalina Szwarcówna.

Marsylski Landru - to Bela Kiss?

MORDERCA, KTÓRY W CZINKOTA ZAKOPAŁ W BLASZANKACH TRZY NAŚCIE POĆWIARTOWANYCH KOBIET, MA BYĆ IDENTYCZNY Z ARESZTOWANYM OBECNIE PRAT-REYEM.

Paryż, w lipcu.

(c). Potworna afera „marsylskiego Landru" Prata vel Reya może rozrosnąć się do rozmiarów jednej z największych kryminalnych sensacyj świata.

Nagle bowiem na Węgrzech policja otrzymała informacje, które — gdyby ich prawdziwość została stwierdzona — mogłyby wykazać, że **obecny zbrodniarz z Marsylji** jeszcze w przedwojennych czasach pełnił na Węgrzech swój straszliwy proceder, posiadając wtedy nazwisko — już najniowątpliwiej prawdziwe

Bela Kiss.

Historja Beli Kissa, która naówczas mimo wybuchu wojny światowej, zyskała wiele rozgłosu, jest następująca:

Tak samo, jak obecny marsylski Landru, posiadał on osamotnioną **willę w Czinkota pod Budapesztem.** I znowu tak samo, jak dzisiejszy francuski morderca, ofiary swe zwabiał przy pomocy

matrymonjalnych ogłoszeń.

Po wstępnych ceremonjach w willi swej kostjalsko je **mordował, ograbiał z pieniędzy, zwłoki krajał na kawałki i chował do specjalnych, przez siebie samego wykonywanych wielkich blaszanek.** Blaszanki te następnie

zakopywał w ziemi

ogrodu swej willi.

Zamordował w ten sposób **trzynaście kobiet** w ciągu trzech lat, od 1911 do 1914 roku.

Wykrycie nastąpiło jedynie dzięki wojnie. **Bela Kiss został zmobilizowany** i wysłany na front serbski. Ostatnie swe morderstwo popełnił **w przededniu powołania do szeregów,** wskutek czego nie zdążył już zakopać blaszanki ze szczątkami trupa. W pośpiechu schował je na strychu. To go właśnie zdradziło. Po pewnym czasie z pustej willi zaczęła zionąć

odrażająca woń.

Zawiadomiono policję, lecz ponieważ w Austro-Węgrzech już od początku wojny panowało niesłychane „bezhołowie", więc dopiero po kilku inspekcjach udało się znaleźć **blaszankę** na strychu i następnie **odkopać dwanaście innych,** podobnych w ogrodzie.

Rozpoczęły się zachody o oddanie Beli Kissa w ręce sprawiedliwości.

Trwały one bardzo długo wskutek trudności uzyskania wskazówek co do wojskowego przydziału zbrodniarza. Aż wreszcie dowiedziano się tylko, że **Bela Kiss w Serbji albo zginął, albo też dostał się do niewoli.**

Na tem wówczas sprawa się skończyła. I oto właśnie obecnie władze węgierskie otrzymały doniesienia jakoby ustalające, że **Bela Kiss zbiegł z frontu, przez Serbję**

dostał się do Francji

i tam wstąpił do Legji Cudzoziemskiej, w szeregach której przebywał do czasów powojennych, poczem osiedlił się w Algierze. Doniesienia zawierają podobno jeszcze wiele innych, nastręczających w bardzo poważny sposób hipotezę, że **przedwojenny Landru z Czinkoty i obecny z Marsylji są tą samą osobą.**

Trójka złodziejska nakryta podczas „skoku".

PECH NAPROWADZIŁ AKURAT OBŁAWĘ POLICYJNĄ.

Lwów, 24. lipca.

(?) Nie udał się wczoraj „skok" Andrzejowi **Mielnikowi,** lat 26, Kaz. **Serafinowi** lat 19 i Kaz. **Lipskiemu** lat 23, wszystkim bez zajęcia i miejsca zamieszkania. Wymieniona trójka zamierzała **opórządzić mieszkanie przy ul. Piaskowej 11. Wszelkie przygotowania były już ukończone,** mały wózek, na którym mieli umieścić skradzione rzeczy, stał w ogrodzie tejże realności, a narzędzia złodziejskie spoczywały w specjalnym worku. Mieli jednak pecha, przypadkowo bowiem **policja przeprowadzała obławę w tamtych stronach i zauważyła złodziei.** Aresztowano ich i odstawiono na ul. Jachowicza.

Dzika banda awanturników w Borysławiu

URZĄDZIŁA POGROM SPOKOJNEJ PUBLICZNOŚCI.

Borysław, w lipcu.

21. bm. o godz. 9 wieczór wpadli do **restauracji Wilfa** bandyci Ludwik Step, Fraużański i Pawełka, którzy po bili siedzących tam gości. Następnie wypadli na ulicę i puszczając w ruch **laski oraz browningi, napastowali przechodniów, zatrzymując auta.** Między innymi pobili budowniczego Mocha tak ciężko, że ten zemdlał. Szereg osób telefonicznie prosiło o pomoc Komisarjat policji, dyżurny jednak posterunkowy odpowiedział, że posterunkowi poszli na spacer i nie może nikogo wysłać. Dopiero w 3 godziny po napadzie przybyła policja na miejsce, w międzyczasie jednak bandyci zbiegli.

Pchnięty nożem przez towarzyszy zakończył życie w komisarjacie policji.

Lwów, 24. lipca.

() Wczoraj wieczorem około godz. 9.30 do komisarjatu policyjnego dz. I, wpadł jakiś młody mężczyzna, ociekający krwią, który zdoławszy wybełkotać: **zabili mnie,** runął nieprzytomny na ziemię i wkrótce **z upływu krwi zakończył życie.** Wezwany lekarz dzielnicowy dr. Wernicki, skonstatowawszy śmierć, polecił zwłoki odstawić do zakładu medycyny sądowej.

Dochodzenia, przeprowadzone przez urząd śledczy, wykazały, że zabitym jest 25-letni robotnik Romuald Bukało, który zabawiał się z towarzyszami w restauracji Kocaja, a następnie udał się z nimi do parku stryjskiego, gdzie z niewiadomej na razie przyczyny **powstała między nimi sprzeczka i bójka,** zakończona pchnięciem Bukały nożem. Policja wdrożyła pościg za sprawcami mordu.

Piąty dzień sądu doraźnego nad ukraińskimi zamachowcami na pocztę.

Ukraińscy obrońcy wszelkiemi siłami starają się udowodnić polityczny charakter napadu.

Adwokaci wprost zasypali Trybunał wnioskami, które mają zdaniem ich wykazać, że „napad bandycki z bronią w ręku był robotą polityczną". -- Prokurator przedstawia druzgocącą logikę faktów. -- Mecenas Starosolski użył wszelkich możliwych argumentów w obronie oskarżonych.

Lwów, 24. lipca.

Na wczorajszej rozprawie zamachowców ukraińskich przesłuchano **ostatniego świadka** w osobie **Olgi Bubelo**, zam. przy ul. Bilińskich (w tej samej kamienicy, w której mieszkają oskarżeni Ordyniec, Płachtyna i Skicki). Krytycznego dnia między godz. 6 a 7, widziała ich wszystkich w domu. O godz. 7.45 zeszli się oni na podwórzu, skąd poszli na ul. Szeptyckich. Ordyniec opowiadał świadkowi, że **jedzie na wieś do matki.** Świadek **zeznaje dla oskarżonych przychylnie**, twierdzi, że są to

dobrzy chłopcy,

którzy nie piją i nie palą (!).

przesłuchanie jako świadków Jerzego i M. Dyszkowskich na dowód, że osk. Płachtyna **nie pił i nie palił** (!) i po pracy czytał książki polityczne. M. Oleksyna, u którego Płachtyna pracował na dowód, że jako robotnik należał do najlepszych (!). E. Kowalyka, M. Moczurata, pracowników elektro - monterskich na dowód, że oskarżony prowadził z nim stale polityczne dyskusje. Wkońcu na powołanie Jerzego Hołowatego na dowód, że Płachtyna kolportował nielegalne pisma, jak „Surmę" i t. p.

Wnioski ukraińskich obrońców

Żądają wezwania jako świadka kierownika akcji antypolskiej w Berlinie, Konowalca.

Następują **wnioski obrony.** Dr. Hankiewicz wnosi na przesłuchanie **Eugenjusza Konowalca** z Berlina na dowód, że on dał rozkaz dokonania napadu. (Konowalec jest znanym „generalissimusem" U. O. W.). Następnie na przesłuchanie rzeczoznawcy sądowego **rusznikarza Sartoriego**, na okoliczność, że rewolweru marki niemieckiej Orkis, nie można w Polsce dostać w drodze legalnej. Dalej na powołanie **wszystkich komisarzy policyjnych**, którzy prowadzili śledztwo, na dowód, że sprawą tą zajmowała się **naprzód policja kryminalna, a później polityczna.** Wnosi na zarekwirowanie wszelkich aktów, dotyczących napadu na pocztę, aby udowodnić, że aresztowania w tej sprawie przeprowadzono wyłącznie w kołach politycznych, na powołanie świadków dr. Niementowskiego, Wojciechowskiego, Żarkiewicza, na dowód, że bito oskarżonego Myroża. Wkońcu powołuje na świadka D. Kuryneccia, Ambrożego Berezowskiego i M. Barana na dowód, że Myroż uczył się bardzo pilnie w szkołach.

Komplikacje ubraniowe.

Adw. Wołeszyn żąda powołania matki i ojca Skickiego na okoliczność, że obwiniony w koszuli sokolskiej z czerwonem obramowaniem wyszedł ubrany rano krytycznego dnia, przyszedł wieczorem w tejże koszuli, ułożył się do spoczynku i miał ją na sobie podczas aresztowania i że przez cały czas był w granatowem ubraniu. Wnosi na powołanie jako świadka **Romana Myca**, który widział, jak Skicki na ul. Fredry wsiadał do auta i był tak samo ubrany. Komisarza Smolnickiego i dwu funkcjonarjuszy policyjnych, na okoliczność, że aresztując Skickiego, powiedzieli „**mamy tego płaszcza, poznajemy go po koszuli**". Kom. Smolnicki konfrontując Skickiego z Sztokałą zaznaczył, że Skickiego podejrzywali o to, że cały czas stał obok auta. W pomieszkaniu Skickich szukano za jasnem ubraniem i gumowym płaszczem. Okazuje się, że świadek Tustanowska zanim była skonfrontowana ze Skickim, twierdziła, że sprawca był w jasnem ubraniu i **gumowym płaszczu.** Wnosi następnie na przesłuchanie szofera Szumańskiego, na dowód, że Sztokala nie mógł widzieć Skickiego, bo Skicki leżał w aucie, a Sztokała był do niego odwrócony tyłem.

Całe zatrzęsienie świadków na błahe okoliczności.

Czyli: „Co ma piernik do wiatraka"?

Adw. Prysłupski stawia wniosek, by zarekwirować policyjne akta odnoszące się do rodziny **Kaczmarskich**, która brała udział w życiu politycznem i często miała rewizje i aresztowania. Osk. Eugenjusz Kaczmarski był aresztowany już w związku z zamachem na śp. **Kuratora Sobińskiego**, w związku **z zamachem Huka** i zamachem na dyr. Sabata. Wnosi na powołanie świadków Marji, Anny i Włodz. Kaczmarskich na dowód, że Eug. Kaczmarski, jako uczeń gimn. był **członkiem całego szeregu towarzystw ukraińskich.** Prosi o przesłuchanie Iwana Oleksyna na dowód, że oskarż. był członkiem **Sokoła III.** Wreszcie zaznacza Dr. Prysłupski, że wnioski jego **mają przekonać Trybunał**, że sprawa jest polityczną, a nie kryminalną. Stawia dalej wniosek o

Nieprzystojna „gwara" szoferska.

Dr. Gluszkiewicz wnosi o dopuszczenie na świadków ojca osk. Sztokały na dowód, że rozmowa Ordyńca ze Sztokałą w sprawie zamówienia auta toczyła się w jego obecności i że Ordyniec nie wymienił celu podróży, oraz że Sztokała zażądał zadatku i wpisania się Ordyńca do książki zamówień. Następnie na przesłuchanie dwu szoferów na dowód, **że powiedzenie „jechać na robotę", oznacza w gwarze szoferskiej eskapadę w towarzystwie pań (!).** Wybór dwu szoferów pozostawia prokuratorowi, ze swej strony ofiaruje na świadków Henryka Brücknera i Jana Mazura.

Dr. Starosolski wnosi na przesłuchanie N. **Melinowskiego**, urzędnika firmy „Canada Line" i Wojciecha **Malinowskiego, posła na Sejm**, na dowód, że napady na państwowe instytucje organizowane swego czasu przez P. P. S. wchodzą w **zakres akcji bojowej bez względu na spodziewaną korzyść (?)** Wnosi następnie na zarekwirowanie aktów sprawy **Włodzimierza Lupula** i towarzyszy, na dowód, że w napadzie tym brał udział **ślusarz Dubanowicz**, który ukończył 4 kl. ludowe, by w ten sposób przekonać Trybunał, że **do U. O. W. należą ludzie z rozmaitych sfer.** Wnosi następnie na przesłuchanie Włodzimierza **Dzisia**, odsiadującego obecnie karę w więzieniu i Osypa **Derłycia**, na dowód, że **Ordyniec jest członkiem U. O. W. Wkońcu wnosi na przesłuchanie Teodora Lubowidzkiego, Teodora Ordyńca, N. Melnyka, Eugenjusza Charkiewicza, T. Myroża, na dowód że Ordyniec kolportował nielegalne pisma.**

Trybunał odrzuca wnioski obrony.

Wszystkim wnioskom obrony sprzeciwia się Prokurator, twierdząc, że wnioski te dla sprawy mają **znaczenie obojętne i nie idą w kierunku zmniejszenia winy oskarżonych.** Po nim przemawia dr. Hankiewicz, który twierdzi, że od 5 dni panuje między ławą obrońców a prokuratorem **fatalne nieporozumienie.** Obrona nie stara się o zmniejszenie winy, bowiem obrońcy starają się wyłącznie wykazać, **że napad miał podłoże polityczne (!) i jako taki podpada pod § 58, a nie jako rabunek, który podpada pod paragr. 190, 192 i 194.**

Trybunał udaje się na naradę, a po naradzie ogłasza przewodniczący uchwałę, która **odrzuca wszelkie wnioski obrony. Następnie zamyka przewodniczący postępowanie dowodowe i oddaje głos p. Prokuratorowi.**

Przemówienie p. Prokuratora Sywulaka.

Prokurator **Sywulak** wygłasza następujące przemówienie:

„Wysoki Trybunale Doraźny. Wszyscy zasiadający tutaj na ławie oskarżonych są oskarżeni o czyny podpadające pod paragr. 190, 192 i 194. **Każdemu oskarżonemu udowodnię jego winę i przekonam Szanowny Trybunał, że czyn ich podpada pod zbrodnię rabunku.**

Sytuacja o tyle zmieniła się na korzyść, że wszystko to, co niepokrywało się z dochodzeniami policyjnemi i przesłuchaniem sędziego śledczego, **zostało uzupełnione na tej oto rozprawie. Czterech oskarżonych, to Ordyniec, Myroż, Płachtyna i Skicki, przyznało się, że brali udział w napadzie na pocztę i to na rozkaz jakiegoś**

nieznanego osobnika,

w celu zdobycia środków na propagandę. Przyznali się, że byli w lokalu pocztowym przy ul. Głębokiej 3 i dopuścili się gwałtu celem zagarnięcia pieniędzy. Skicki twierdzi, że brał udział postronnie, uważał na auto. Sztokała, wedle jego obrony, najęty za wynagrodzeniem, pojechał i odwiózł sprawców, nie wiedząc nic o napadzie.

Udowodnię tutaj winę 5 i 6-tego oskarżonego. Byli oni bowiem **uczestnikami kompleksów**, które dokonały napadu. **Sztokała wiedział o napadzie.** Szereg okoliczności musi wywołać przekonanie, **że i Skicki był współsprawcą.** Decydujące są w tym względzie zeznania świadków Tustanowskiej i Dobrosłańskiej, które **agnoskowały Skickiego**, w sądzie także żadnej wątpliwości niema. Sztokała, Ordyniec i

Skicki, znali się już od dawna i na pewno **omówili przedtem szczegóły napadu.** Na 5-tą godz. było zamówione auto. Wpisanie przez Ordyńca do księgi zamówień fałszywego nazwiska miało na celu swobodne dysponowanie autem, w razie postoju auta na placu. Cały szereg nielogiczności **towarzyszy powiedzeniu Sztokały, że jazda na robotę znaczy eskapada w towarzystwie pań.**

Każdy zdrowo myślący człowiek zrozumie, że w takim wypadku **nie potrzeba było zamawiać auta na ul. Fredry,** lecz można to było zrobić taniej **na ul. Śniadeckich.** Przypominam zeznania kom. Czechowskiego, który przesłuchiwał Sztokałę, iż Szt. wówczas **nie potrafił wytłumaczyć, co znaczy „jechać na robotę".** Następnie Skicki miał pilnować auta, by było „pod gazem". Sztokała przez 15 minut nie widział Skickiego, bo ten w tym czasie był na poczcie. Zapłata dolara za kurs również niczego nie dowodzi. Uczestnikom musi się zwracać osobiste wydatki, zwłaszcza, jeśli są **fundusze.** Dalej Ordyniec wybiegł i siadł koło Sztokały, w tyle siedziało wielu innych ludzi. Sztokała gdyby o niczem nie wiedział, **musiałby nabrać podejrzenia, zwłaszcza, że ci ludzie trzymali rewolwery w rękach i zwłaszcza, że słyszał krzyk. Mógł więc auto zatrzymać i oddać sprawców w ręce policji.**

Krytyki nie wytrzymuje powiedzenie, że zbrodnia rabunku w tym wypadku pokrywa się ze zbrodnią zdrady głównej. Są to osobne czyny.

Prokurator wyłącznie

w tym względzie decyduje. Oskarżeni, którzy dla „idei" dokonali napadu, popełnili także gwałt, który jest karany par. 190. Zasłaniają się dlatego motywem politycznym, ponieważ ten jest mniej hańbiącym, przytem organizacja wojskowa ukraińska organizując napad, zaangażowałaby napewno ludzi bardziej zahartowanych, a nie młokosów i nie takich, którzy nie są jej członkami, jak np. Kaczmarski.

Czterech oskarżonych przyznało się do winy, Skickiemu i Sztokale udowodniono winę, wobec czego **wnoszę o ukaranie wedle paragrafu 190, 192 i 194.**

Wzruszająca opowieść o koniku i trąbce.

Następnie zabrał **głos imieniem ławy obrońców dr. Starosolski,** prosząc Trybunał o wybaczenie co do porządku przemowy, bowiem nie jest należycie przygotowany. Przez **5 dni zbierał materjały i z tego powodu**

powstał chaos,

którego obecnie uporządkować nie może.

„Dwa zasadnicze cele — mówił dr. Starosolski — kierują całą ławą obrońców. Pierwszy, to myśl o odpowiedzialności, poczucie tem większe, że ma się do czynienia z młodymi chłopcami, stojącymi u progu życia, i **oni właśnie stają przez sądem doraźnym,** którego wyrok cofnąć się nie da. Drugi cel, to świadomość, że obrońcy nie przemawiają przeciwko swemu sumieniu. Napad na pocztę miał swoje ideowe podłoże. Wszyscy obrońcy należą do najróżnorodniejszych partji politycznych. Napewno nie ma między nimi reprezentanta U. O. W. Oskarżonym stała się krzywda (?), bo sądzą ich **za zbrodnię rabunku, a nie za zdradę główną.**

Następnie podnosi jeszcze raz obrońca **niekompetencję sądu doraźnego.** Celem sądu doraźnego jest zbyt **groźne memento** dla tych, którzyby chcieli **dopuścić się gwałtownych czynów kolidujących z ustawą karną.** 1918 r. wyszła ustawa o sądzie doraźnym. Napad na pocztę był w r. 1928. Olbrzymi szmat czasu. Oskarżeni, z których najstarszy liczy obecnie lat 21, a najmłodszy 17, byli w 1918 **dziećmi, bawili się konikiem i trąbką, nie wiedzieli o sądzie doraźnym, a jak nawet czytali czy słyszeli, nie zdawali sobie z tego sprawy.**

Rabunek czy zdrada główna?

Dr. Starosolski na temat niekompetencji sądu rozwodził się jeszcze długo. W trakcie mowy jego zarządził przewodniczący dwuminutową przerwę. Po przerwie obrońca poruszał **motywy rabunku,** którego podłożem nie były korzyści materjalne (?), bo oskarżeni cieszyli się **opinją chłopców spokojnych i zrównoważonych (!),** nie mieli miana hulaków. Na godzinę przed napadem Ordyniec, wedle oskarżenia prowodyr napadu, **nadawał pieniądze dla matki (?).**

Ordyniec mimo, że był ukończonym czeladnikiem ślusarskim, przygotowywał się do matury seminarjalnej. Gdyby oskarżeni nie byli członkami U O. W., tylko pod jej firmą dokonali napadu, to napewno U. O. W. wyparłaby się ich i **przesłałaby (?) oświadczenie że nie są jej członkami (!).** Nawiązuje do twierdzenia r Angielskiego, że system organizacji ukraińskiej jest 5-kowy. Wszyscy o tem **dokładnie** wiedzą i fakt ten znajduje potwierdzenie obecnie: **Pięciu jest sprawców, a szofer Sztokało szósty.**

Wreszcie prosi dr. Starosolski Trybunał o uwzględnienie przytoczonych motywów, **wykluczenie zbrodni rabunku i przyjęcie zbrodni zdrady głównej,** podpadającej pod paragr. 58.

Dzisiaj nastąpią dalsze przemówienia ławy obrońców. Wyroku spodziewają się jutro.

Osobliwy dobór.

Berlin, w lipcu.

(e) Jak podaje „Die literarische Welt" ukażą się w najbliższym czasie **w przekładzie niemieckim** w wydawnictwie „Renaissance" następujące dzieła literatury polskiej: „Faraon" Prusa, „Poezje" Staffa, dwie powieści Rodziewiczówny, oraz A. Marczyńskieego „Perła Shanghaju" (!) i... „Charlie Chaplin" Leo Belmonta (!).

Sam Mark Twain by się z tego śmiał.

N. Jork, w lipcu.

(e) W Ameryce istnieje towarzystwo Marka Twaine'a, które rozpowszechnia dzieła znakomitego humorysty. Obecnie towarzystwo to postanowiło stworzyć na jednym z uniwersytetów amerykańskich... **katedrę humoru** Marka Twaine'a.

Takie pomysły mogą wylęgnąć się tylko w amerykańskich umysłach.

FEJLETON „GAZ. POR." z 25 VII 1928.

HENRI DUVERNOIS

W przedziale wagonu.

W przedziale panował półmrok. Piotr starannie przesłonił lampę elektryczną. Okrywszy nogi pledem wyciągnął się wygodnie na ławce. Pociąg ruszył znowu

— Miałem szczęście, nikt nie wsiadł — przemknęło mu po głowie — teraz mam dwie godziny spokoju. Będę mógł prześpać się...

Zaledwo powziął to postanowienie, gdy otwarły się drzwi boczne. wiodące z sąsiedniego przedziału

Ukazali się we drzwiach dwaj mężczyźni. Widocznie nie znali się wcale; dowodziła tego wymiana wzajemnych uprzejmości.

— Proszę bardzo, pan ma pierwszeństwo...

— Nie, pan wszedł pierwszy...

Piotr przypatrzył się uważnie przybyłym. Starszy liczył już przeszło pięćdziesiąt lat; był to dobroduszny grubas, na nosie miał obwiedzione złotem okulary; wyraz twarzy pełen spokoju i zadowolenia. Drugi — smukły, elegancki młodzieniec — nie miał ze sobą żadnego pakunku, ani walizki, ani nawet torby ręcznej. Nie miał nawet płaszcza na sobie; drżał z zimna.

— Niech pan sobie nie przeszkadza — rzekł starszy uprzejmie, uśmiechając się do Piotra. — Może się pan spokojnie przespać na swojej ławce. My zajmiemy drugą. Jeśli pana musieliśmy obudzić, to stało się to z winy przypadku. I to bardzo śmiesznego przypadku...

Usiadł na ławce, odsapnął kilka razy i począł znowu:

— W sąsiednim przedziale znajduje się parka... Zdaje się: świeżo poślubiona para... podróż poślubna... Gdy otworzyliśmy drzwi... Nie mogliśmy przecież tym szczęśliwcom przeszkadzać! Można przerwać sen mężczyzny, jadącego samopas w przedziale, ale narzucić swe towarzystwo zakochanej parze... o nie!

Piotr skinął potakująco głową, a potem nasunął swą czapeczkę podróżną na uszy, dając w ten sposób do poznania, że chce dalej spać.

Obaj świeżo przybyli pasażerowie rozpoczęli szeptem rozmowę. Mówili bez ustanku; Piotr nie mógł zasnąć; mimowoli podsłuchiwał.

Grubas mówił najpierw o fatalnej pogodzie, potem o szybkości nowdcześnych środków komunikacyjnych, wreszcie o ostatnich wyborach. Potem opowiadał o swym samochodzie, którym stale posługuje się nawet w większych podróżach, gdyż bardzo niechętnie jedzie koleją.

— Pozwoli pan papierosa? — rzekł wreszcie do młodego człowieka, drżącego wciąż jeszcze z zimna. — angielski... doskonały... Ależ pan drży z zimna!... Chętnie odstąpię panu pled. Nie potrzebny mi wcale... Mnie jest zawsze ciepło...

— Dziękuję, — szepnął młodzieniec którego twarz wyrażała wyraźnie nerwowe wzburzenie. — Nie byłem przygotowany do tej podróży... nie myślałem, że będę musiał tę noc spędzić w wagonie...

— Ile kilometrów robi ten pociąg na godzinę? Zapewne przeszło osiemdziesiąt... Jeśli się zważy, jak to się jechało dawniej...

Zapalił papierosa i jowialnie począł dalej mówić:

— Założyłbym się, że tym tam w sąsiednim przedziale wcale się nie spieszy... chcieliby, by pociąg jechał jak najbardziej powoli, a podróż trwała jak najdłużej. Gołąbeczki w podróży poślubnej... W pierwszym roku małżeństwa wszystko układa się idealnie. Statystyka wykazuje, że czwarty rok małżeństwa jest krytyczny. Na sto rozwodów przypada siedmdziesiąt pięć po czterech latach niewoli małżeńskiej. Pan jest jeszcze za młody... ach, te kobiety...

Młodzieniec przytakiwał głową i rzekł tylko:

— Ach te kobiety...

Szeptem poczęli obaj panowie rozmawiać o małżeństwie. Przeszło godzinę snuli pasmo rozważań pseudofilozoficznych i pseudopsychicznych na ten temat. Ton ich zwierzeń stawał się coraz bardziej poufny.

— Jeśli mnie pan tu spotyka bez kuferka, bez płaszcza i kapelusza — opowiadał wreszcie młodszy, — to jest to następstwem awanturki, która właśnie przydarzyła mi się.. Rozkoszna kobieta... Przysięgła, że jest wolna. Nie lubię przygód, ze strachem myślę o komplikacjach. Gdy kawaler poznaje mężatkę, musi zawsze uwzględnić fakt istnienia męża... A ja marzę o rozkosznej przyszłości z piękną, inteligentną kobietą... Odbywamy właśnie spacer. Księżyc świeci... Zbliżamy się do jej willi. Nie możemy się zdobyć na to, by się przed bramą rozstać. „Wejdź pan na filiżankę herbaty". Odmawiam. Mam przeczucie, że to się może źle skończyć. Ale ona zapewnia, że jest w trakcie rozwodu... Więc zgadzam się. Sama sporządza herbatę, nalewa... Właśnie zbliżam szklankę do ust, gdy ona wyrywa mi ją z rąk i woła: „Uciekaj pan... mój mąż nadchodzi... zabije pana!" Przyskakuję do okna. Księżyc świeci jasno. Wyskakuję, padam, podnoszę się, biegnę do parkanu, przełażę... Co mam panu jeszcze powiedzieć? Postanawiam natychmiast wrócić do Paryża, gdzie człowiek nie naraża się na takie głupie przygody, jak na letnisku. Dopadam dworca kolejowego... Właśnie odchodzi ten pociąg... Zatelefonuję jutro do hotelu w tem letnisku, aby mi odesłano mój kuferek do Paryża... Tak, tak, mój panie, ma pan zupełną rację: kobiety to zakłamane istoty. Ach, te kobiety...

Zapanowała cisza. Potem począł grubas:

— Nie mam wprawdzie przyjemności znać pana, ale robi pan wrażenie tak sympatyczne, że mogę się panu zwierzyć, dlaczego tę noc spędzam w wagonie. I ja miałem dzisiejszego wieczoru śmieszną przygodę. Od dwunastu lat jestem żonaty. Tego roku żona moja spędza sama lato w naszej willi. Nie wiem, z jakiej przyczyny

Wielce zagadkowy „napad w pociągu" na linji Lwów -- Przemyśl.

MURARZ Z PRZEMYŚLA CIĘŻKO ZMASAKROWANY, ZEZNAJE, ŻE KOŁO GRÓDKA NAPADŁO NAŃ W WAGONIE 3-CH DRABÓW, KTÓRZY CHCIELI GO OBRABOWAĆ, BESTJALSKO PORANILI I WRESZCIE WYRZUCILI Z POCIĄGU.

Lwów, 24. lipca.

(?) Jeszcze 14. bm. przywieziono do szpitala w Przemyślu **murarza Michała Łuczkę** z Zarzecza, pow. Mościska, ciężko pobitego i pokłutego nożami. Stan chorego zwrócił na siebie powszechną uwagę. Sprawą tą zainteresował się również **Wydział śledczy w Przemyślu**, który wdrożył energiczne dochodzenia. Natrafiały one na przeszkody, gdyż Łuczka przez długi czas **leżał w gorączce** i nie mógł być przesłuchany. Dopiero wczoraj, kiedy stan chorego doznał polepszenia, na wyraźne zezwolenie lekarzy przystąpił Wydział śledczy do badań, które wydały

sensacyjne wyniki.

Oto 14. bm. jechał Łuczka w przedziale **III klasy pociągu idącego ze Lwowa do Przemyśla.** Tuż przez stacją Gródek Jagielloński weszło do jego przedziału **trzech nieznanych mu mężczyzn, którzy dobywszy noży, zażądali od niego pieniędzy.** Przestraszony Łuczko oświadczył im, że **pieniędzy niema, wtedy napastnicy powalili go na ziemię i poczęli w okrutny sposób znęcać się nad nim.**

Gdy pociąg stanął na stacji Sucha Wola, **wyciągnęli napastnicy Łuczkę z przedziału pchnęli go kilka razy nożem w piers i w dodatku obrzucili kamieniami.**

Tak zeznaje Łuczko, policja zaś docieka, w jaki sposób można było skatować człowieka w przedziale kolejowym, a nawet na stacji, tak, by całe zajście **uszło uwadze konduktora i policji w Suchej Woli.** Sprawa ta wikła się tembardziej, że przecież w pociągu znajdowali się pasażerowie, którzy powinni byli **usłyszeć krzyk napadniętego**, a nikt dotychczas nie zgłosił się z doniesieniem do Wydziału śledczego.

Dodajemy, że pociągi, zdążające ze Lwowa do Przemyśla są zwykle **silnie przez publiczność obsadzone.** Zdarzyć się wprawdzie mogło, że Łuczka sam jeden siedział w przedziale, ale **niemożliwem się wprost wydaje, by w wagonie nikogo więcej nie było.** Tajemnicza ta sprawa zostanie wkrótce dokładnie wyjaśniona, a w takim wypadku nie omieszkamy podać dalszych wyników dochodzeń.

Wielka obława na dworcu gł. we Lwowie

W PRZECIĄGU 6 GODZIN DOSTAŁO SIĘ OKOŁO 120 „GAPIARZY" W RĘCE KONTROLORÓW BILETOWYCH, KTÓRYM ASYSTOWAŁA POLICJA.

Lwów, w lipcu.

W poniedziałek 23 bm. **był główny dworzec we Lwowie widownią niezwykłych scen.** Oto Dyrekcja Kolei w swej nieustannej walce z **szeroko rozgałęzionym „sportem" jeżdżenia na „gapę"** urządziła w godzinach porannych **wielką obławę na peronie głównego dworca.** W czasie od godz. 5 do 11 obstawione były wszystkie wyjścia kilkunastu kontrolerami biletowymi w asyście pracowników dworca oraz kilkunastu posterunkowych policji.

W czasie tym **przybyło 10 pociągów osobowych** z rozmaitych stron. z wielkiemi masami pasażerów. **Przeszło 120 osobników bez biletów jazdy, nie mogących się w żaden sposób wydostać z peronów, wpadło w ręce kontrolorów.** Największy kontyngent „gapiarzy" dostarczyły **pociągi z Przemyśla, Stanisławowa i Stryja. Około 40 „gapiarzy"** złożyło bezzwłocznie żądane opłaty karne; resztę odprowadzono do komisarjatu policji państwowej, gdzie spisano protokoły, celem wdrożenia postępowania karno sądowego

Ex urzędnik poczt. z Krakowa sprawcą oszukańczego podjęcia 54 tysięcy złotych w Bachórzu.

SPRYTNA MANIPULACJA WYKAZAŁA „FACHOWOŚĆ" OSZUSTA I SKIEROWAŁA ŚLEDZTWO NA WŁAŚCIWE TORY. — WINOWAJCA POCHODZI Z LEPSZEJ RODZINY I BYŁ WYŻSZYM URZĘDNIKIEM.

Lwów, 24. lipca.

(?). W swoim czasie pisaliśmy o sprytnem oszustwie, dokonanem zapomocą **sfałszowanych przekazów pieniężnych w Bachórzu.** Jakiś sprytny osobnik, używszy **pieniężnego przekazu urzędu pocztowego w Krakowie,** podjął w Urzędzie pocztowym w Bachorzu **dwie rzekomo doń zaadresowane przesyłki pieniężne po zł. 27.000.**

Pomysł i sposób przeprowadzenia oszustwa wskazywałby na to, że ma **się tu do czynienia z osobnikiem, obeznanym z pocztową manipulacją.** Ślad ten wykorzystała policja i skierowała swe dochodzenia **w stronę urzędników pocztowych** tak w czynnej służbie, jak i poza służbą. Dochodzenia uwieńczone zostały **pełnym sukcesem.** Ustalono, że oszustwa tego dokonał niejaki **N. Jaworski, urzędnik pocztowy z Krakowa,** który jednak zwąchawszy pismo nosem, **przepadł bez śladu.**

Rozpisano za nim listy gończe, które jednak w ciągu kilku miesięcy nie dawały żadnego pozytywnego rezultatu. Dopiero **ślepy przypadek oddał oszusta w ręce policji.** Jaworski nie opuszczał granic Polski i **ukrywał się w Dynowie, powiat Brzozów.** Poznano go tam i osadzono w więzieniu sądu pow. w Brzozowie. Aresztowany był **wyższym urzędnikiem pocztowym,** pochodzi z obywatelskiej rodziny i jest pono **spowinowacony z całym szeregiem poważnych osobistości we Lwowie.**

117-letni jubilat.

Senjor floty angielskiej.

Londyn, w lipcu.

(c). Marynarka angielska święciła niedawno **117-tą rocznicę spuszczenia na wodę okrętu „Ceres",** który od tego czasu pełni swoją służbę. Od 52 lat pływa ten statek pod komendą kapitana **Pethericka,** będącego czwartym z rzędu Petherickiem, dowodzącym „Ceresem".

Dzieje tego okrętu mają już niejedną **świetną kartę** z dalekiej przeszłości, gdyż nawet z czasów tryumfów **nad blokadą kontynentalną,** zorganizowaną przez Napoleona.

W 1917 roku groziło temu patryjarsze floty angielskiej **zatopienie** przez niemieckie łodzie podwodne, — tego wszakże niebezpieczeństwa zdołał on **szczęśliwie uniknąć.**

Wojna, o której świat nie wie.

Londyn, w lipcu.

(c). Zdawałoby się, że poza wojną domową w Chinach, oraz chronicznemi rewolucjami środkowo- i południowo-amerykańskiemi, na świecie panuje pokój. Tymczasem, jak donoszą z Lahory, **w północno-zachodnim kącie Indji wschodnich, na granicy Afganistanu** wybuchła wojna pomiędzy władcą państewka Diru a bratem jego, chanem Dżhandulu. Chan napadł na jeden z fortów Diru, ale został odparty, straciwszy przytem 200 ludzi. W dwa dni później oddział wojska nababa Diru napadł na posterunek wroga i zabrał go do niewoli, poczem zniszczył most i zajął kilka wiosek.

Walne to zwycięstwo nababa zniewoliło chana do wysłania do brata **poselstwa z prośbą o pokój.** Świat więc może **odetchnąć z ulgą.**

wpadł mi nagle pomysł do głowy: wsiądę do mego auta i niespodziewanie przyjadę do niej... Przyjeżdżam późnym wieczorem... Widzę światło w salonie. Myślę: to podejrzane... W tej chwili gaśnie światło. Serce poczyna mi silnie bić. Gdybym miał przy sobie rewolwer, strzeliłbym do ciemnych okien salonu... Dostaję się do domu przez kuchnię. Zbliżam się do drzwi sypialni. I oto widzę: żona moja stoi w negliżu przed szafką nocną i całuje moją fotografję! A ja ją podejrzewałem. Całe szczęście, że mnie nie zauważyła. Ale co teraz zrobić? Jak złodziej począłem odwrót, niepostrzeżenie wycofałem się z własnej willi... Szofer powiada mi, że tej nocy wrócić do Paryża nie możemy: braknie benzyny. Więc zarządzam, aby pojechał do najbliższego miasteczka, tam rano nabrał benzyny i wrócił sam do Paryża... Udaję się na dworzec kolejowy i dopadam tego pociągu... Widzi pan: różne są kobiety, ale proszę mi wierzyć: są między niemi również i wierne żony!

Piotr wpatrzył się uważnie w twarz młodzieńca: była niezwykle blada...

Pociąg zbliżał się do odludnej stacji. Deszcz siekł o szyby wagonu. Za oknami zamajaczały mdłe światełka opuszczonej stacyjki.

— Ach, — zawołał nagle młodzieniec, muszę tu wysiąść... Chcę odwiedzić wuja, mieszkającego na wsi, o kilka kilometrów stąd... Dobranoc.

I wysiadł, mimo, że rzęsisty deszcz padał, bez płaszcza, bez kapelusza...

Po chwili milczenia zapytał grubas Piotra:

— Czy nie przeszkodziliśmy panu?

— Ach, wcale nie, — odparł Piotr, udając, że obudził się dopiero w chwili, gdy pociąg stanął.

Powiódł wzrokiem po dobrodusznym, spokojnym grubasie. Nie ulegało wątpliwości, że właśnie wysiadł jego rywal... Opisał mu swą przygodę, nie domyślając się wcale związku z opowieścią młodzieńca...

Piotr zauważył:

— Mimowoli podsłuchałem niejedno z rozmowy panów. To, co ów młodzieniec opowiadał, było bardzo interesujące...

— Możliwe. Ale muszę przyznać się panu: wcale nie przysłuchiwałem się mu. Po pierwsze, nie lubię takich gadułów. a po wtóre: gdy jestem bardzo zajęty własnemi myślami, nie mogę skupić i zajmować się sprawami obcych ludzi. Udaję, że przysłuchuję się, jestem bardzo uprzejmy. ale myślę tylko o własnych sprawach... pojmuje pan?

— To bardzo dobra właściwość, mój panie. Zazdroszczę jej panu... Ale... mamy jeszcze cztery godziny do Paryża, wybaczy pan: spróbuję wreszcie zasnąć... dobranoc!

— A ja zapalę papierosa i będę cichutko siedział... Wie pan, tak mi miło, że nie przeszkadzam parze w sąsiednim przedziale!... dobranoc.

Tłum. F. M.

Rewolwer przy skroni, łom żelazny na głowie.

BESTJALSKI NAPAD BANDYCKI W OZIMINIE, POW. SAMBOR. — STERORYZOWALI PARĘ MAŁŻONKÓW I ZRABOWALI GOTÓWKĘ.

Lwów, 24. lipca.

(?). Napady bandyckie na wsi nie ustają. Prawie co tygodnia zdarzają się wypadki napadów, kończących się bardzo często **przelewem krwi.** O takim wypadku donoszą z Ozimina, powiat Sambor:

W nocy na 22. bm. do mieszkania **Marcina Zajączkowskiego,** bogatego włościanina, wtargnęli nieznani bandyci, **uzbrojeni w rewolwery i żelazne sztaby.** Sterroryzowawszy rodzinę Zajączkowskich groźbą użycia broni, zażądali **wydania gotówki.** Zajączkowski nie chciał pokazać schowka, w którym ukrywał gotówkę. Wówczas jeden z bandytów **uderzył go żelazną sztabą w głowę,** tak, że Z. odrazu upadł na ziemię, drugi przyłożył rewolwer do skroni Zajączkowskiej i **zmusił ją do wydania pieniędzy.** Bandyci zrabowali znaczną gotówkę i rozmaite inne przedmioty, poczem **uderzywszy parę razy sztabą żelazną żonę Zajączkowskiego, zbiegli i znikli pod osłoną nocy.** Przedtem jeszcze polecili Zajączkowskiej nie opuszczać domu przez dwie godziny, a to pod grozą zastrzelenia.

Dopiero po naznaczonym czasie odważyła się wystraszona kobieta zaalarmować sąsiadów i policję. Oczywiście pościg był już spóźniony. Dalsze dochodzenia prowadzi Komenda pow. P. P. w Samborze.

W zaułku arabskim.

Dzwon miłości, którego przeznaczeniem jest łączyć dwoje serc na drogę życia.

BAJKA CHIŃSKA OPOWIEDZIANA PRZEZ STAREGO ARABA. — POSTANOWIENIE CESARZA. — CZEGO ZAŻĄDAŁ ODLEWACZ DZWONÓW.... — ŚMIERĆ NAJCUDNIEJSZEJ DZIEWOI. — ZEMSTA UKOCHANEGO. — DWA MŁODE ŻYCIA SPOCZĘŁY W ROZTOPIONYM METALU

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

W roku ubiegłym zamieściliśmy szereg barwnych fejletonów, pióra znanego przemysłowca i sportsmena, dra Bron. Wysoczańskiego. Jego wrażenia z podróży egzotycznych, pisane z prawdziwie literackiem zacięciem, zjednały sobie ogólne uznanie Czytelników. Dziś umieszczamy dalszy feljeton z ponownej podróży do Algieru.

Algier, w lipcu

rzechodząc przez jeden z zaułków, napotkałem **dużą gromadę tubylców,** okalających **ślepego Araba,** który siedział na ziemi oparty o jakieś **wspaniale rzeźbione odrzwia** dawnego pałacu tureckiego. Był to

opowiadacz bajek.

Miał podarty burnus, bose nogi, wychudłe, żylaste, spaloną od słońca twarz i ręce. Z jakimś dobrotliwym uśmiechem, mimo bolesnego kalectwa, żywo gestykulując rękami opowiadał bajkę zasłuchanemu tłumowi. Prosiłem przewodnika, aby dokładnie przysłuchał się tej bajce i aby mi ją **powtórzył po francusku.**

A więc było tak:

Na dalekim Wschodzie, w krainie niewiernych, wyznających innego Boga jak Mahomet, żył **wielki cesarz i pan wszechmocny,** który władał nad mnogim tłumem żółtych ludzi o skośnych oczach i kruczych włosach, splatanych w warkocze. Raz cesarz zawołał do siebie **starego odlewacza dzwonów** i rzekł: „Chcę, abyś mi odlał ze szlachetnego bronzu

olbrzymi dzwon,

któryby głosił światu i moim poddanym **moją wielką potęgę,** któryby napełniał państwo moje potężnym dźwiękiem w czasie **radosnych** chwil, lub zwiastował **żałobę i smutek** w dzień mojego skonu!“

Stary Chińczyk skłonił się w milczeniu i rzekł: „Twoja wola wszechpotężny panie jest **wielka i święta,** stanie się jako rzekłeś!“

A cesarz na to:

„Żądaj czego chcesz — jakich chcesz materjałów, drogich kruszców i wszystkiego jeszcze, co potrzeba, aby dzwon miał **tak piękny ton,** jakiego jeszcze żaden dzwon na świecie nie wydał, bo dzwon będzie nazwany moim imieniem: **Wu-Ling-Czan**“.

Stary Chińczyk zamyślił się, zmarszczył brwi i szepnął coś po cichu do ucha władcy, którego twarz na chwilę **wykrzywiło przerażenie.** Ale potem oblicze rozjaśniło się i rzekł z powagą:

„Stanie się jako chcesz.“

I wydał cesarz rozkaz, aby poddani znosili złote i srebrne przedmioty do odlewacza dla uszlachetnienia bronzu cesarskiego dzwonu. I minął pewien czas W pracowni odlewacza nastał **dzień uroczysty.** W olbrzymim piecu stał roztopiony metal, gotowy do spuszczenia w przeogromne gliniane mocne formy. Na uroczystość odlania przybył

sam cesarz

w zielonym płaszczu, haftowanym w złociste smoki i naszywanym najcenniejszymi klejnotami. Na głowie miał spiczasty kapelusz, mieniący się siedmioraką barwą tęczowych brylantów, a przy cesarzu znajdował się jego **orszak mandarynów, doradców i przyjaciół,** odświętnie i bogato ubranych.

Od rozpalonego żarem czerwonym bronzu biła łuna krwawa — migocąca po tych niesłychanych skarbach i twarzach dostojników, a twarz starego odlewacza pochyłonego nad kotłem, drgała **dziwnym niepokojem** w krwawym blasku. Całą wielką przestrzeń pracowni zaległ tłum poddanych i ciekawych. W tem cesarz skinął ręką — tłum się uciszył i cesarz przemówił wśród

śmiertelnej ciszy:

„Kazałem wam przybyć na to święto, bo za chwilę ma się stać **rzecz wielka!** Za chwilę zostanie odlany cesarski dzwon, dla którego nie szczędziliście skarbów złota i srebra. Ale to nie wszystko. Mimo waszych ofiar, dzwon ten nie będzie mógł wydać takiego dźwięku, jak żaden inny. Potrzebna jest jeszcze jedna ofiara — **ofiara może największa!** Kazałem tu przyprowadzić **dwanaście najpiękniejszych dziewic z całego kraju.** Najpiękniejsza z tych najpiękniejszych spełni ofiarę — **i jej los na wieki się spełni.** Zostanie wrzucona do tego kotła ziejącego żarem płynnego metalu, **aby uszlachetnić dźwięk cesarskiego dzwonu.** Tego zażądał ten oto mistrz odlewacz i niech jego wola się stanie“.

Tłum wstrzymał oddech i jakby zamarł,

znieruchomiał w przerażeniu.

Twarz odlewacza skamieniała w jakimś bolesnym wyrazie, przymrużył skośne oczy i dał znak swoim pomocnikom. Jeden z nich skoczył w głąb i wyprowadził za rękę otuloną w czarny płaszcz **młodą dziewczynę.** Jednym ruchem zdarł z niej zasłonę — tak, że stanęła przed cesarzem **naga — w całej potędze swojej piękności.** Cesarz przymrużył powieki, spojrzał na jej twarz, piersi, nogi, na jej wiotką kibić. Skrzywił się **i dał znak ręką, aby odeszła.**

Potem przyszła druga, trzecia i żadna nie spodobała się cesarzowi, snać każda z nich musiała mieć jakiś **błąd dla tłumu niedostrzegalny,** a który cesarz okiem znawcy dojrzał. Dopiero, gdy przyprowadzono czwartą, cesarz długo się jej przyglądał — podszedł bliżej ku niej, kiwał głową, wyraz twarzy jego **mienił się od zachwytu** i przechodził w bolesny uśmiech. Widocznie wahał się jeszcze i wreszcie rzekł cichym głosem: **„Ta!“** Odlewacz dzwonu jednym susem podskoczył ku niej **i chwycił ją na ręce.** Jeden ruch, jedno wyprężenie żylastych rąk — metal zabulkotał, **jeden jęk przeciągły,** pryśnięcie ciężkiego metalu i znów nastała **śmiertelna cisza.**

W tem stała się rzecz niezwykła i nieoczekiwana. Z tłumu wyskoczył młodzieniec o gibkich ruchach — w jego ręku

błysnął nóż

i w mgnieniu oka, zanim zdołano przejrzeć jego zamiary, nóż pchnięty silnym ciosem utkwił **w piersi odlewacza.** Ogromny Chińczyk zachwiał się na nogach i ciężkie ciało **runęło na ziemię.** Straż cesarska pochwyciła pięknego młodzieńca, trzymając bezbronnego żelaznym uściskiem. Cesarz stał nieruchomo **i utkwił przenikliwy wzrok w zbrodniarza**

„Szaleńcze, dlaczegoś to uczynił, czy wiesz **jaka kara cię czeka?**“ — zapytał.

„Synu Słońca — Wszechpotężny Panie — zabiłem go, bo on zabił dziewczynę zwaną **„Kwiat róży“,** serce mego serca, oko moich oczu, duszę mojej duszy, kwiaty moich myśli — **zabił moją miłość i moje szczęście** — nie żyć mi bez niej — więc uczyń ze mną jak sądzisz!“

Cesarz posmutniał — gniew ustąpił z oblicza, które zajaśniało dobrocią.

„Nie przewidziałem tego — mów czego pragniesz — czego żądasz zamiast tej dziewczyny, którą tak ukochałeś? Czy chcesz **drogich kamieni, czy wysokiego urzędu** — czy wreszcie chcesz pojąć moją umiłowaną córkę niewinną jak kwiat lotosu i piękną jak poranek wiosenny za żonę? Mów, a spełnię twoje życzenie.“

Młodzieniec przypadł do nóg cesarza:

„Niczego nie pragnę Panie i Władco — **pozwól mi z nią umrzeć w roztopionym metalu!**“

Cesarz pogładził krucze włosy chłopca:

„Uczyń jako chcesz“ — szepnął cicho i przysłonił ręką oczy.

Młodzieniec zrobił kilka szybkich kroków naprzód — stanął na krawędzi kotła — i znów metal zabulkotał — rozprysnął się na boki **i zawarł się ciężko.** Cesarz postąpił ku formie dzwonu, wyciągnął ciężki miecz z pochwy **i z całej siły uderzył w glinianą formę dzwonu.** Rozległ się **głuchy trzask,** a forma pękła pod naporem miecza.

„Uczyńcie inną formę“ rzekł „aby na dzwonie miast cesarskiego imienia było wypisane: **Kwiat róży!** Niech dzwon ten głosi

miłość światu

i niech zawsze dzwoni, kiedy **miłość połączy dwoje serc na dalszą drogę życia“.**

Jest to podobno **stara legenda chińska** i poświęciłem jej tyle miejsca, **gdyż** pominąwszy literacką koncepcję, oddaje duszę ludzi wschodu — ten pierwiastek romantyczny, który w niej żyje. Arabowie lubują się w takich opowiadaniach — **godzinami obłęgają opowiadaczy bajek** i zdarzeń historycznych. Te opowiadania są ich teatrem, nauką historji i książką do czytania. To też nie szczędzą sous i nawet najbiedniejsi, obdartusi, żebracy — rzucają miedziaka na tackę opowiadacza po każdem opowiadaniu.

Bronisław Wysoczański.

Polak dokonał epokowego wynalazku

w dziedzinie metalurgji.

STOP TANICH METALI, IMITUJĄCY ZŁOTO I Z POWODU ODPORNOŚCI MOGĄCY ZNALEŹĆ SZEROKIE ZASTOSOWANIE W PRZEMYŚLE. — SFERY WOJSKOWE ZAINTERESOWAŁY SIĘ WYNALAZKIEM.

Paryż, w lipcu.

(e). Inż. **Franciszek Pomiankowski,** konstruktor słynnego mostu Aleksandra III. w Paryżu, dyrektor ogromnej fabryki metalurgicznej w **Berchen pod Brukselą,** dokonał niezwykle

doniosłego wynalazku.

Jest to **mieszanina metali,** która przy pewnym procesie chemicznym **daje metal znakomicie naśladujący z pozoru złoto** i nadający się do jaknajszerszego zastosowania w przemyśle i technice. Stop ten nadaje się nietylko do fabrykacji

biżuterji i ozdób,

ale nie podlegając działaniu, tak jak miedź, t. zw. **„szarego czerwia“,** który zżera miedziane części — znaleźć może zastosowanie **w przemyśle browarniczym, destylacyjnym, chemicznym i innym.**

Do fabrykacji tego nowego metalu **nie potrzeba żadnych specjalnych urządzeń** i do produkcji jego znakomicie nadają się rozmaite

odpadki miedzi,

zastępujące w tym wypadku drogą cynę, aluminjum i ołów. Metal ten posiadając wyższe właściwości niż bronz, jest w kalkulacji **2 i pół raza od niego tańszy.** Nadaje się on przytem do wszelkich technicznych obróbek, jak walcowanie, toczenie, wyciąganie itp.

Metal ten, nie wymagający ani aluminjum, ani cyny, ołowiu i niklu, daje możność łatwej produkcji miejscowej i zmniejszając zagraniczny import tych drogich metali, wytwarza **wielkie możliwości eksportowe** przedmiotów fabrykowanych z tego nowego i taniego materjału.

To też doniosłym tym wynalazkiem

polskiego inżyniera

zainteresowały się już przedewszystkiem **sfery wojskowe,** gdyż zastosowanie go w przemyśle wojskowym, uniezależniłoby tę pierwszorzędnej wagi gałęź przemysłu krajowego od zagranicy i zmniejszyłoby o wiele koszty produkcji całej masy wyrobów, używanych na cele wojskowe.

Pokojówka z książęcego rodu.

PO BURZLIWYCH PRZEJŚCIACH OSIADŁA W ANGLJI, ZARABIAJĄC TAM CIĘŻKĄ PRACĄ NA SWE UTRZYMANIE.

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Londyn, w lipcu.

W majątku ziemskim Surry (w Anglji) dokonano niedawno **interesującego odkrycia.** Ustalono mianowicie, że **jedna z pokojówek pałacowych jest księżniczką rosyjską.** Księżniczką prawdziwą, nie z tych które podszywają się pod ten charakter **we wszystkich stolicach Europy i Ameryki.**

Pokojówka ta nazywa się ks. Tatjana **Meszczerskaja.** Jest to skromna osoba i niechętnie zdradza swoje arystokratyczne pochodzenie. Ale cóż kiedy **dowiedzieli się o tem reporterzy londyńscy** i im to mamy do zawdzięczenia bliższe szczegóły, które poniżej przytaczamy.

Księżniczka Tatjana Meszczerskaja jest **bardzo przystojną brunetką.** Jeszcze przed wojną zrezygnowała z dobrobytu, **uciekając z domu z powodu sprzeczki z matką.** Odtąd rozpoczęła **awanturniczy żywot.** Ojciec jej należał do najwytworniejszych sfer arystokratycznych za czasów caratu, matka zaś była **księżniczką perską.** Po śmierci męża matka wyszła powtórnie zamąż. Z powodu wstrętu do ojczyma powstał spór między matką a córką, wskutek czego **dziewczyna uciekła z domu.**

W czasie wojny poznała młoda dziewczyna nad Sekwaną pewnego Anglika, który **nakłonił ją do wyjazdu.** Oboje udali się do Londynu, **gdzie wzięli ślub.** Małżonek okazał się jednak **brutalem,** wobec czego Tatjana **uciekła od niego.** Nie mogąc znaleźć żadnego zajęcia dała ogłoszenie do gazety, poszukując w ten sposób posady pokojówki. Stanowisko to otrzymała w Surry i tam **osiadła na stałe.**

KRONIKA

24 Lipca Wtorek Kingi król.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Wtorek, 24. bm. „Faust", wyst. p. Lipowskiej.

TEATR NOWOŚCI:

Wtorek, środa, czwartek „Qui Pro Quo".

*

Teatr Wielki. Dziś wystąpi gościnnie jedyny raz primadonna opery warszawskiej Helena Lipowska. Znakomita śpiewaczka, niegdyś ulubienica lwowskiej publiczności, odtworzy na scenie Teatru Wielkiego jedną z najwybitniejszych swoich kreacji: Małgorzatę w „Fauście", operze Gounoda. W tytułowej partji Fausta wystąpi doskonały jej przedstawiciel p. Perkowicz. Mefista kreować będzie p. Zathey, Siebla p. Okońska, Martę p. Ostrowska, Walentego p. Kutzbart, Wagnera p. Jeleński. Reżyserja p. Tarnawskiego. Przy pulcie kapelmistrz p. Jarosław Leszczyński. W środę 25. bm. prześliczna baśń operowa Humperdincka „Jaś i Małgosia".

*

„Qui pro quo". „Jak ty to robisz" — oto tytuł dzisiejszej pożegnalnej premiery tego sympatycznego teatru, który tym programem skończy swoje występy, uwieńczone tak rzetelnym sukcesem u prasy i publiczności. Zimińska czy Ordonka, Lawiński czy Krukowski, Minowicz czy Dymsza, Terne czy Nobisówna?? oto pytanie? Kto zdobędzie rekord w tym ostatnim pożegnalnym programie. Zagadke prawdopodobnie rozwiąże Jarosy, który wraz z kapelmistrzem Wesbym, czuwa ze znaną swą energją nad całością programu, urozmaiconego znakomitym baletem Tacjanny Wysockiej. Premiera zapowiada się wielce sensacyjnie.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Żonka na dobę" i „Bohater pięści".

ATENEUM: Burza namiętności.

BAJKA: „Trędowata".

„CASINO": „Król szpady"

CHIMERA: „Tajemnica zaułków Londynu".

FATAMORGANA: „Bestja morska".

KOPERNIK: Dziewczę z huśtawki, oraz Romans w sleepingu.

„LEW": „Flip i Flap, jako marynarze".

MARYSIEŃKA: Dziewczę z huśtawki, oraz Romans w sleepingu.

PALACE: Autem po szczęście.

PASAŻ: „Tom Tayler".

UCIECHA: „Trójkąt małżeński".

Znany literat Henryk Zbierzchowski, członek redakcji „Gazety Porannej" udał się z ramienia naszego pisma na wycieczkę do Szwecji, urządzonej staraniem M. S. Z. i poselstwa szwedzkiego w Warszawie. Wrażeniami swemi podzieli się p. Zbierzchowski z Czytelnikami „Gazety Porannej" w całym cyklu interesujących korespondencji, których druk rozpoczniemy w najbliższych dniach.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Niniejszem składam tą drogą najserdeczniejsze sportowe podziękowanie Wszystkim Osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia Zawodów Sportowych P. P. Wojew. Lwowskiego, w dniach 13.—15. lipca br., w szczególności zaś JWP. Protektorom Wicewojewodzie Gronziewiczowi Zygmuntowi i Inspektorowi Armji Gen. Norwid Neugebauerowi, Członkom Komitetu Honorowego, wszystkim Ofiarodawcom nagród honorowych, Redakcjom lwowskich Dzienników, które nie szczędząc trudu w najprzykładniejszy sposób poparły Święto Sportowe Policjanta, oraz Komisji sędziowskiej z JWP. Profesorem Dragiewiczem i Inż. Dudrykiem na czele. Komendant Wojewódzki P. P. **Grabowski** m. p. inspektor.

Legja Inwalidów W. P. ul. Kadik 21 zawiadamia swych członków, że w niedzielę dnia 29. bm. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie informacyjne, na którem zostaną poruszone aktualne sprawy inwalidzkie

Rząd a niżsi funkcjonarjusze państwowi.

PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH U WICEMINISTRA SKARBU DRA GRODYŃSKIEGO.

Warszawa, w lipcu.

Dnia 20. bm. zostali przyjęci na dłuższej audjencji członkowie wydziału wykonawczego Związku N. F. P. R. P. pp. Mozgała, Brzuski, Ślusarczyk, którzy wręczyli p. wiceministrowi dr. Grodyńskiemu **memorjał, zawierający postulaty niższych funkcjonarjuszy państwowych w sprawie:**

1. **Zaszeregowania** do grup płac z uwzględnieniem stopni płac, posiadanych przed dniem 1. sierpnia 1920 r.

2. **Przeprowadzenie stabilizacji** niższych funkcjonarjuszy państwowych przed upływem bieżącego roku budżetowego.

3. **Powiększenie etatów kategorji niższych funkcjonarjuszy** państwowych z równoczesnem przemianowaniem na etat pracowników kontraktowych.

4. **Unormowanie godzin pracy** i spoczynku niedzielnego.

5. **Zniesienie dyżurów nocnych,** spełnianych przez funkcjonarjuszy pełniących całodzienną służbę.

6. Przyznanie **wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych,** oraz w porze nocnej, niedzieli i świąt.

7. **Unormowania urlopów wypoczynkowych** wedle zasad ustawy o państwowej służbie cywilnej.

8. **Powiększenie ilości niższych funkcjonarjuszy** w Urzędach i Kasach skarbowych.

9. Podwyższenia kwot **na ubrania służbowe.**

10 Uwzględnienia przy rozdziale nagród pieniężnych (remuneracji) niższych funkcjonarjuszy skarbowych.

Po przyjęciu memorjału, p. wiceminister odbył całogodzinną konferencję z delegatami Związku.

W odpowiedzi na przemówienie delegatów, oświadczył pan wiceminister, że sprawa zaszeregowania znajdzie swe rozwiązanie **w nowej ustawie uposażeniowej.**

W ramach obecnego budżetu ministerstwo poleciło zaszeregować do odpowiednich grup płac niższych funkcjonarjuszy, i przyjęcie na etat funkcjonarjuszy do strzeżenia kas skarbowych, aby w ten sposób zwolnić od służby nocnej tych funkcjonarjuszy, którzy pełnią służbę dzienną. **Postulat unormowania godzin służbowych** lub ewentualnego wynagrodzenia za pracę nadobowiązkową, uznał pan wiceminister **za zupełnie słuszny,** podając zarazem do wiadomości delegatów zarządzenie ministerstwa, przyznające wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, zaś wynagrodzenie za dyżury świąteczne jest unormowane uchwałą Rady ministrów. Podwyższenie kredytów na ubrania służbowe, jakoteż sprawę równomiernego traktowania niższych funkcjonarjuszy przy rozdziale remuneracji, uważa pan wiceminister **za uzasadnione** i przyrzekł te dwa ostatnie postulaty załatwić w sensie dla niższych funkcjonarjuszy przychylnym.

Delegacja wyniosła wrażenie z odbytej konferencji, że od kilku lat stale odkładana poprawa bytu **wchodzi na realne tory,** co leży nietylko w interesie samych pracowników państwowych, lecz w równej conajmniej mierze w interesie sprawnego funkcjonowania administracji skarbowej dla dobra Państwa.

410 zł. zaszyte w koszuli pacjentki.

NOWY TRICK POMYSŁOWEGO SZARLATANA, OBCHODZĄCEGO WSIE I ŻERUJĄCEGO NA CHŁOPSKIEJ NAIWNOŚCI.

Lwów, 24. lipca.

(?) **O lekarzach cudotwórcach** pisaliśmy już bardzo często na łamach naszego pisma. Osobnicy ci grasują **wyłącznie na wsi,** gdzie wśród naiwnych kmiotków mogą w całej pełni uprawiać swe oszukańcze praktyki. Cudowne leczenie za pomocą **święconej wody, jaj** i t. p. zdaje się więcej przemawia do przekonania naszych wieśniaków, niż prawdziwa wiedza lekarska.

Onegdaj zjawił się u gospodarza **Oleksego Baudego** w Obroszynie, powiat Gródek, nowy egzemplarz takiego spryciarza, który zakręcił naiwnemu chłopowi głowę, twierdząc, że jest **lekarzem cudotwórcą** i że wraca z niewoli rosyjskiej na Bukowinę, skąd podobno pochodzi.

Baudy ucieszył się bardzo słysząc to, bowiem przypadkowo matka **jego chora jest na oczy** i na gwałt potrzebuje lekarskiej opieki. Przybysz z całą gotowością na prośbę gospodarza przyrzekł, że wyleczy **nieszczęśliwą kobietę z choroby,** zastrzegł sobie jednakowoż skromne wynagrodzenie, które ma mu ułatwić podróż do domu.

Nastąpił **oklepany już proceder cudownego leczenia** przy pomocy święconej wody, do tego jednak spryciarz dodał całkiem

nowe oszustwo,

mianowicie polecił Baudemu **wszyć w koszulę chorej zł. 410. Gotówkę tę następnie sprytnie wyciągnął, schował do kieszeni i najspokojniej oddalił się ze wsi.**

Na drugi dzień dopiero Baudy przystąpił do matki, chcąc zbadać, czy gotówka znajduje się na dawnem miejscu. Z przerażeniem skonstatował, że znikła, jak kamfora. **Płacząc, udał się na posterunek policji i doniósł o swem nieszczęściu.** Policja wszczęła energiczne dochodzenia, i jest nadzieja, że sprytny lekarz leczyć będzie, ale w kryminale.

Ruch kołowy na linji Lwów—Sambor. Z powodu budowy mostu żelazno-betonowego na potoku Stawisko w Stawczanach w km. 19.19 drogi państwowej Nr. 9/8 Lwów—Sambor odbywać się będzie przez przeciąg około 4 miesięcy komunikacja kołowa przez wykonany obok objazd i most tymczasowy. Przewóz ciężarów dozwolony do 4.000 kg.

(?) **Srebrne lichtarze zniknęły z kuchni.** Dr. Józef Schaj, zamieszkały przy ul. Tarnowskiego l. 23, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł między godz. 11 a 12-tą z otwartej kuchni parę srebrnych lichtarzy, wyrządzając szkodę na około 200 dolarów.

(?) **Buchnął oponę.** W ręce policji wpadł wczoraj Bron. Garman, lat 18 rodem ze Lwowa, za kradzież opony automobilowej wartości 600 zł. na szkodę dyrektora fabryki kwasu węglowego Rudolfa Tiolki, zam. przy ul. Nowej Rzeźni 31.

(?) **Zamykać okna, albo czuwać!** Józefa Bietnik, zam. przy ul. Piotra doniosła policji, że w nocy z 21. na 22. bm. nieznani sprawcy dostali się przez otwarte okno do jej mieszkania i skradli garderobę damską wartości 190 zł.

(?) **Wyprawa po klamki.** Do odlewarni przyrządów mosiężnych (ul. Piekarska l. 11) dostali się nieznani sprawcy po wyrwaniu desek z drzwi i skradli większą ilość klamek mosiężnych oraz innych narzędzi łącznej wartości 600 zł.

(?) **Usiłował „zwędzić" zegarek** Stanisław Rudnicki lat 22 z kieszeni Kaz. Kopciuka (ul. Kordeckiego 20), został jednak schwytany i oddany w ręce policji. Kradzieży tej usiłował dokonać w czasie zabawy festynowej w Tow. Skała przy ul. Mickiewicza.

(?) **Brała się za bary z posterunkowym** Marja Pachla, rodem z Huty Różanieckiej targnęła się na posterunkowego P. P. Ten jednak okazał się silniejszym i aczkolwiek z trudem, odprowadził awanturniczą Marysię na Komisarjat.

Z kraju.

Zjazd przemysłowców naftowych, zwołany celem sfinalizowania sprawy centralnego biura sprzedaży hurtowej odbędzie się nie w Warszawie, lecz w Krynicy (w nowo utworzonym pensjonacie „Lwigród") i potrwa 3 dni. Zjazd rozpocznie się 30. lipca.

Tragiczny zgon artysty. Przybyły do Jastarni (na Helu) artysta malarz Jerzy Winiarz z Warszawy, ratując tonącego w falach Bałtyku znajomego, utonął sam wskutek anewryzmu serca. Ś. p. Winiarz liczył lat 34. Brał żywy udział w ruchu niepodległościowym, a w wielkiej wojnie służył w szeregach Legjonów. Jako malarz był uczniem Mehoffera i wyspecjalizował się w dziedzinie fresków i witraży.

Podwodna atrakcja w Gdyni. Kierownictwo robót podwodnych w Gdyni dla urozmaicenia pobytu kuracjuszom — dokonywać będzie w najbliższym czasie opuszczania na dno morskie poszukiwaczy silnych wrażeń — w kompletnym kostjumie nurków morskich. Zapowiedź tych ekscentrycznych przechadzek po dnie morskiem wywołała duże zainteresowanie wśród kuracjuszy.

(st) **Napad na Rączkę w Miłosnej.** Minionej nocy dokonano napadu rabunkowego pod Warszawą w letnisku Miłosna. Na niejaką Annę Rączkę napadł jakiś osobnik i zażądał pieniędzy. Gdy kobieta oświadczyła, że pieniędzy nie posiada, osobnik ów ranił ją dwukrotnie w głowę, poczem uciekł.

Szofer zabił emeryta. Tragiczną ofiarą brutalności szoferskiej padł emer. urzędnik Sikora w Katowicach. W przystępie dobrego humoru w towarzystwie dwu przyjaciół podszedł on do taksówki i puścił w ruch motor, za co szofer uderzył go w twarz tak silnie, że Sikora upadłszy na bruk, doznał wstrząsu mózgu i zmarł po kilku dniach.

Ojciec-Torquemada. W Grodźcu (koło Sosnowca) chcąc ukarać syna za kradzież owoców, górnik Nowak polecił żonie rozpalić ogień pod kuchnią, a następnie kazał chłopcu uklęknąć na rozpalonej blasze, trzymając go w tej pozycji, aż kolana przepaliły się prawie do kości. Chłopiec resztkami sił dowlókł się na posterunek policji, gdzie opowiedział swoją tragedję. Okrutnym ojcem zajęły się władze policyjne.

Ze świata.

Teatr polski w Paryżu. Znakomita artystka p. Irena Solska wyjeżdża w najbliższych dniach do Paryża. Wyjazd jej związany jest ściśle z projektem założenia w Paryżu stałego teatru polskiego.

Rockefeller młodszy ofiarował na rzecz uniwersytetu ryskiego 2 milj. dol.

Sposób na rozpoznawanie autentyczności obrazów. W paryskim Louvrze otwarte zostało biuro do rozpoznawania i rejestrowania identyczności, oraz autentyczności dzieł sztuki. Rozpoznawanie opierać się będzie na analizie spektralnej, a przytem zastosowane zostaną promienie ultrafioletowe, promienie X., filtry świetlne i inne metody, służące do badania warstw pokrywających płótna obrazów.

Knajpa zabija książkę. Pisma polskie w Chicago podają, iż w dzielnicy polskiej tego miasta znajduje się 1.900 „salunów" czyli kawiarń, a tylko 3 księgarnie. Podobno księgarze ledwo dyszą — a żaden z tysiąca „salunistów" na biedę nie narzeka.

Arcybiskup prawosławny Ignacy w Twerze porzucił stan duchowny i wstąpił w szeregi „bezbożników".

Składki.

Dla Staruszki kaleki:

P. G. zł. 5.

Dla Wiktorji:

H. M. zł. 4.

Dla Matki Obrońcy Lwowa:

M. Jordanowa Humieniec zł. 1.

Spodenki kąpielowe amb. Bernstorffa.

URYWEK Z „DEKAMERONA" SPISANEGO TELEFONICZNIE PRZEZ AMERYKAŃSKIEGO BOCCACIA — SZEFA TAJNEJ POLICJI J. FLYNNA.

Waszyngton, w lipcu.

Hrabia **Bernstorff,** były ambasador Niemiec w Stanach Zjednoczonych, tuż przed samym wybuchem wielkiej wojny oraz w pierwszym jej okresie jest to **pan grzeczny, elegancki, dobrze ułożony,** obecnie delegat Rzeszy na konferencjach rozbrojeniowych w Genewie, uczestnik wszelkich możliwych i niemożliwych Lig i zjazdów pacyfistycznych, poza tem demokrata, a jakże, płacący wkładki i używający partyjnej legitymacji, **członek stronnictwa pana ministra Kocha,** jako taki w stosunku do Polski **zaciekły rewizjonista,** który jednak od czasu do czasu uważa za wskazane **prawić dusery polskim delegatom** na zgromadzenia manifestacyjno — pokojowe, a w szczególności profesorowi Dembińskiemu. Byłoby to mniej więcej wszystko, co należy wiedzieć o hr. Bernstorffie, gdyby nie **pewne jeszcze pikantne, a raczej zabawne szczególiki,** których dostarczają pamiętniki szefa tajnej służby bezpieczeństwa w Ameryce pana **Wiliama J. Flynna.** Człowiek ten uwziął się już w roku 1915, a więc w czasie, kiedy Ameryka przyglądała się jeszcze **krwawej masakrze na starym kontynencie,** na niemiecką dyplomację, szpiegując każde jej najdrobniejsze poruszenie **z porywającą pieczołowitością.** Dziś jest mister Flynn na tyle niedyskretny, że powodując się sowitem honorarjum **wdziera się w szeregi ludzi piszących i ośmiesza dobrodusznego, wytwornego dyplomatę,** wywodzącego się z krainy, którą Wallstreet nowojorska obdarzyła najobfitszemi kredytami dolarowemi po wojnie.

Ten pan Flynn kazał zaraz na początku wielkiej bitwy narodów europejskich założyć **specjalny kabel do podsłuchiwania każdej rozmowy telefonicznej, prowadzonej z ambasady czy też z domu przez ambasadora Bernstorffa oraz przez wszystkich jego współpracowników.** Przekonał się wkrótce szef bezpieczeństwa, że niemieccy dyplomaci bez wyjątku są galantami **o wybitnych zainteresowaniach erotycznych.** Różne znudzone i zaniedbywane, a nie bezinteresowne damulki dzwoniły nieustannie **do swych niemieckich „szaców"** na dzień dobry i na dobranoc wypytując ich szczegółowo o **nastroje dyplomatyczne Berlina,** a gdy ci w uniesieniu zmysłowem opowiadali rozmaite ciekawostki snobistycznym przyjaciółeczkom rewanżowały się one swym mężusiom za ich liberalizm i tolerancję **powierzaniem tych tajemnic dla celów spekulacyjnych na giełdzie.** Równocześnie korzystał z tych podsłuchanych zwierzeń w sposób nie mniej wydatny **i sekretarz stanu Lansing.** Podczas gdy inni panowie z ambasady zupełnie konkretnie **tracili głowy** dla różnych Lian czy Margotek sam hrabia lubował się przedewszystkiem w rozgoworach **na temat salonowych ploteczek** z co najmniej tuzinem niewiast lepiej lub gorzej sytuowanych na dzień. Złośliwy Flynn twierdzi, że uprzywilejowaną damą pod tym względem była **miss Hacford** i że w Nowy Rok 1916 opanowała pana ambasadora **istna furja telefonowania na prawo i lewo.**

Hrabie Bernstorff **był wielce nieostrożny.** Przed damami serca swego i przed pośredniczkami jego schadzek z upragnionemi pięknościami wyrażał się on często **zjadliwie i niechętnie o wybitnych osobistościach amerykańskich,** o czem dokładnie poinformowano prezydenta Wilsona. Gdy więc pułkownik **House** chciał nawiązać żywszy kontakt z Bernstorffem, celem odprężenia psujących się stosunków amerykańsko — niemieckich **Wilson zabronił mu tej interwencji i tego zbliżenia.**

Podczas pewnej wycieczki z dwiema płowowłosemi romanśnicami rozkoszował się pan hrabia **kąpielą morską.** Nieco ryzykowne i zupełnie **jednoznaczne pozy,** jakie z tej racji przybierała ambasadorsko — hultajska trójka **zostały utrwalone na płytach fotograficznych przez niespostrzeżonych agentów.** Tuż przed samem przystąpieniem Ameryki do wojny opublikowano **reprodukcję tej zajmującej sceny,** przyczem sensacyjne pisemko, które złowiło tę rewelację zaopatrzyło rycinę napisem: „Poseł pełen godności". **Wybuchł skandal,** damy dostały spazmów a nieostrożny dyplomata cesarski wrócił do Europy, by stać się ostrożnym pacyfistą republikańskim. Tempora, mores... et nos mutantur in illis.

A mister Flynn, kiedy stawiano mu zarzut, że pod znakiem paszkwilanta wkracza do cechu piszących, odparł wyniośle: **One m'im porte, nie chcę** wcale należeć do piszących, bo tym nikt nic nie drukuje dzisiaj, ja wolę być **dyktującym mej daktyloskopce,** dyktującym, „którego wydają".

Groźny pożar w Kolbuszowej.

SZKODY WYNOSZĄ ĆWIERĆ MILJONA ZŁOTYCH

(Od naszego korespondenta.)

Kolbuszowa, w lipcu.

Jak krótko donieśliśmy 20 bm., wybuchł pożar przy ul. Kąty w Kolbuszowej. Ogień w krótkim czasie **objął dzielnicę** zamieszkałą przeważnie przez ludność żydowską i **zagrażał całemu miastu.** Jednak dzięki energicznej akcji ratunkowej miejscowej ochotn. straży pożarnej, jak również i przybyłym strażom z Majdanu, Gogowa, Dzikowca i Kolbuszowej górnej pożar udało się zlokalizować w przeciągu 2 godzin.

Pastwą płomieni padło 18 domów i kilka zabudowań gospodarskich, wobec czego bez dachu nad głową pozostało **około 60 rodzin,** które utraciły całe swe mienie.

W akcji ratunkowej wyróżnili się oprócz wyszczególnionych straży, komendant posterunku P. P. Henryk **Altkorn, który doznał obrażenia ręki przy ratowaniu kobiety z płonącego budynku,** technik P. Z. U. W. Edward **Winiarski,** którego cegły z walącego się komina ugodziły w głowę i obie ręce.

Akcją ratunkową kierowali sprawnie: prezes straży pożarnej p. rejent Karol Tabeau i inspektor P. Z. U. W. p. Eug. Prus-Niewiadomski.

Z uznaniem podnieść należy zachowanie się **kilku uczenic tut. gimnazjum,** oraz bardziej czułych na ludzką niedolę osób, jak p. K. Dziemieszkiewiczowej, p. Drozdównej i inn., które z całem poświęceniem **pomagały, nosząc wodę wiadrami z odleglejszych studzien.**

Przeprowadzone dochodzenia policyjne ustaliły, że **pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.**

Ogólne straty wynoszą około **250 tysięcy złotych.**

Śpiewak operowy zgłasza pretensje do spadku po swym książęcym ojcu.

ROMANS NASTĘPCY TRONU WOŁOSKIEGO Z NIEMIECKĄ LEKTORKĄ I JEGO NASTĘPSTWA. — NATURALNY SYN WYTACZA PROCES SWYM SIOSTROM PRZYRODNIM.

Paryż, w lipcu.

(+) Od półtora roku toczy się ciekawy proces cywilny w Paryżu. Treścią jego są roszczenia do spadku po rumuńskim **księciu Stirbey,** zgłoszone przez 75-letniego **Jerzego Schütte,** ongiś śpiewaka nadwornego, dziś profesora konserwatorjum. Suma spadkowa wynosi **40 miljonow franków.**

Prof. Schütte twierdzi, że jest nieślubnym synem księcia Jerzego **Stirbey,** który zmarł w r. 1925 mając lat 95. Ks. Jerzy był jako **potomek hospodarów wołoskich** — pretendentem do korony rumuńskiej (jego ojciec był od r. 1849—1856 księciem Wołoszczyzny) Gdy powstało księstwo (później królestwo) rumuńskie, ks. Stirbey wyjechał do Paryża, gdzie poślubił, mając lat 66, **artystkę Achillę Fould, wdowę po ministrze Napoleona III.** Stirbey adoptował dwie córki z tego małżeństwa i naznaczył je swemi spadkobierczyniami. Po jego śmierci w r. 1925 obie te panie, **markiza de Grau** i malarka **Achilla Fould** objęły spadek.

Schütte uzasadnia swe pretensje następująco: Jego matka była na dworze ks. Stirbey **zajęta jako lektorka.** Między nią a młodym księciem Jerzym zawiązał się romans. Gdy **ujawniły się następstwa** tego, panna **Schütte** wyjechała do Paryża. Po drodze, w Wiedniu, **urodziła chłopca** i jako jego ojca podała w metryce **ks. Jerzego Stirbey.** Aż do swego zgonu w r. 1918 pobierała ona od księcia stałą pensję miesięczną, za co zobowiązała się, że aż do jego śmierci nie będzie zgłaszała żadnych pretensji majątkowych.

Córki księcia **odrzuciły projekt ugody,** wobec czego Schütte wytoczył proces, popierając swe prawa licznemi dokumentami. Końca procesu oczekują sfery prawnicze i arystokratyczne z wielkiem zainteresowaniem.

Ze sportu.

Pływackie igrzyska słowiańskie.

Lwów, 24. lipca.

Jak już wczoraj donieśliśmy zawody pływackie **w Pradze** z udziałem Czechosłowacji, Jugosławji i Polski zakończyły się zwycięstwem gospodarzy. Poniżej podajemy szczegółowe wyniki ze szczególnym uwzględnieniem wyników osiągniętych przez zawodników polskich.

Panie 100 m. styl dowolny. 1) Rojek (J) 1.24.4, 5) Iżycka (P) 1.35.8, 6) Nowakówna.

Panie 100 m. na wznak. 1) Domlotowa (Cz.) 1.38.2, 3) Nowakówna (P) sławja.

Panie 400 m. styl dowolny. 1) Fuchtlander (Cz) 6.59.4, 4) Fitzówna (P) 7.57, 5) Trattowa (P).

Panie 200 m styl klasyczny. 1) Brateowa (Cz.) 3.34.4, 3) Kaizerówna (P) 3.40, 4) Fitzówna (P).

Sztafeta pań 4x100 m. 1) Jugosławja 6.09.8, 2) Czechosłowacja 6.10, 3) Polska 6.48.

Skoki pań. 1) Kombergowa (J), 3) Schlesingerówna (P).

PANOWIE.

100 m. styl dowolny. 1) Steiner (Cz) 1.06.4, 4) Koncewicz 1.13.6. 5) Matysiak.

100 m. na wznak. 1) Bielik (Cz.) 1.19.8, 4) Schönfeld (P), 5) Trytko.

200 m. styl klasyczny. 1) Antos (Cz.) 5.28.8, 4) Kot 6.00.2, 5) Matysiak.

1500 m. styl dowolny. 1) Antos (Cz) 22.58.2, 4) Kot 25.02, 5) Kratochwila.

Sztafeta 4x200 m. 1) Czechosłowacja 10.38, 2) Polska 11.27.5, 3) Jugosłowja.

Kacik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek, 24. lipca 1928.

Warszawa (1111) 18.00 Koncert w wykonaniu Jadwigi Polanowskiej i Romana Micewskiego. 20.15 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji warszawskiej i Roman Totenberg (skrzypce). 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza".

Poznań (344) 13.00 Koncert trio „Radja Poznańskiego". Wykonawcy: Franciszek Sykora (skrz.), Paweł Müller (wiolonczela). Hugo Glöksyn (fortepian). 18.00 i 20.15 Transmisja z Warszawy. 22.40 Muzyka taneczna z „Palais Royal".

Kraków (566) **Katowice** (422) **Wilno** (435) 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy.

Wrocław (322) 20.30 Koncert orkiestry wojskowej.

Praga (348) 20.00 Koncert. 22.00 Muzyka z restauracji.

Lipsk (365) 18.05 Program dla pań. 22.15 Muzyka wieczorna.

Stuttgart (379) 20.15 Program muzyczny p. t. „Ogród zoologiczny".

Tuluza (391) 20.30 Wielka orkiestra filharmon. 21.30 Pieśni hiszpańskie, następnie tanga.

Frankfurt (428) 20.15 Recital pieśni Klary Kickhefel. W programie Brahms, Reger, R. Strauss i Mahler. 21.15 Koncert muzyki północnej.

Berlin (484) 19.30 Odczyt. Kongres międzynarodówki socjalistycznej w Brukseli. 20.30 Rozmaitości.

Wiedeń (517) 20.05 Recital pieśni Willy Weissa. 20.30 Muzyka operowa.

Środa, 25. lipca 1928.

Warszawa (1111) 18.00 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry teatru „Morskie Oko". 20.30 Koncert kameralny. Wykonawcy: Irena Zapolska (sopran), Kazimierz Blaschke (wiolonczel.), Zbigniew Dymek (fort.) Miecz. Fliederbaum (skrzypce), Paweł Gincburg (altówka).

Kraków (566) 20.30 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Kwartet Schrammlowski, pp. Marja Sarosz-Wilkoszewska śpiew, Stanisław Gołębiowski śpiew, Kazimierz Petecki akompanjament).

Poznań (344) Katowice (422) Wilno (435) 20.30 Transmisja koncertu kameralnego z Warszawy.

Wrocław (322) 20.30 („O Theater") trzy jednoaktówki Franza Molnara.

Praga (348) 19.15 Muzyka popularna. 21.45 Orkiestra rosyjska.

Londyn (361) 17.00 Lekki koncert klasyczny. 19.00 Orkiestra taneczna B. B. C. 20.45 George Grossmith w swoim repertuarze. 22.35 „Improwizacje w czerwcu". Komedja Maxa Mohra.

Stuttgart (379) 21.15 Wesoła muzyka wielkich mistrzów.

Hamburg (394) 19.00 Odczyt. Z międzynarodowej konferencji badań nad rakiem w Londynie. 20.00 Koncert popularny.

Langenberg (468) 20.15 Koncert wieczorny.

Berlin (484) 17.30 Koncert 21.30 Recytacje utworów Wiktora Aubertina. 22.30 Lekki koncert wieczorny.

Wiedeń (517) 20.05 Rosyjskie nowele i humoreski. Następnie muzyka taneczna.

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 23. lipca. (Tel. G. P.) Bank Handlowy 117, Bank Polski 178.50, Bank Zw. Sp. Zarob. 81.50, Spiess 161, Elektr. Dąbrowa 78, War. Tow. Cukr. 63.25, Wysoka 185, Węgiel 98, Lilpop 36.50, Modrzejów 41.50, Ostrowice I. B 111, Rudzki 52, Starachowice 53.00, Zawiercie 26.25, B. Małopolski 26.50.

Warszawa 23. lipca (Tel. G. P.) 5 prc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 86.75, 5 proc. pożyczka konwersyjna 67, 5 proc. pożyczka kolejowa 1926 r. 61.90, 6 proc. pożyczka dolarowa 1920 r. 86.25, 10 proc. pożyczka kolejowa 104, 8 proc. listy z. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. listy z. Bku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94.

Warszawa 23. lipca. (Tel. G. P.) Belgja 123.89, Holandja 357.82, Londyn 43.24 N. Jork 8.89, Paryż 34.89, Szwajcarja 171.23, Wiedeń 125.44, Włochy 46.60.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 23. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 170, Chybie 68—69.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 23. lipca. (Tel G. P.) Paryż 20.33 1/2, Londyn 25.34 3/4, N. Jork 5.19 3/8, Belgja 72.35, Włochy 27.19, Hiszpanja 85.80, Holandja 209, Berlin 123.95, Wiedeń 73.22 1/2, Sztokholm 139, Oslo 138.77 1/2, Kopenhaga 138.82 1/2, Sofja 3.75 1/4, Praga 15.37 1/2, Warszawa 58.20 Budapeszt 90.53 1/2, Białogród 9.12.80, Ateny 675, Konstantynopol 2.65 1/2, Bukareszt 3.17, Helsingfors 13.08, Buenos Aires 219.50,

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 23. lipca. (Tel. G. P.) Amsterdam 284.73, Belgrad 12.43 5/8, Berlin 168.80, Bruksela [illegible].51, Budapeszt 123.93, Bukareszt 431 1/4, Kopenhaga 139.10, Londyn 34.405, Madryt 116.[illegible], Medjolan 370.68, N. Jork 707.65, Oslo 189.05, Paryż 27.705, Praga 20.96 3/8, Sofja 50.95, Sztokholm 189.40, Warszawa 79.60, Zurych 136.21, Amerykańskie 709.60, Niemieckie 168.60, Francuskie 27.80, Włoskie 37.24, Jugosłowiańskie 12.38, Czeskie 20.93 3/8, Węgierskie 123.16, Szwajcarskie 136.25, Renta majowa 0.671, Renta lutowa 0.69, Bank Małopolski 0.16, Bodenkredit 112 1/2, Kreditanstalt 58, Anglobank 27.90 Kompas 0.87, Laenderbank 31.86, Merkury 23, Živnostenska 109 1/4, Czerniowce 75 1/2, Austr. kol. państw. 25 3/4, Kolej połudn. 13.95, Goleszów 159, Cement 68 1/2, Alpiny 41, Berg u. Huetten 740, Krupp 10 1/2, Poldi Huette 149, Rima 129.05, Skoda 246, Siersza 9.75, Zieleniewski 102 1/2, Fanto 9.50, Karpaty 27 1/2, Galicja 66.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 23. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 124.16, Nowy Jork 25.54, Belgja 375.50, Hiszpanja 421.50, Włochy 133.70, Szwajcarja 491.75, Danja 683.75, Holandja 1027.50, Norwegja 683.50, Szwecja 683.50, Praga 75.76, Rumunja 15.64, Niemcy 609, Wiedeń 358.

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn 23. lipca. (Tel. G. P.) N. Jork 486.06, Kanada 487, Holandja 12.08.35, Francja 124.16, Belgja 34.90, Włochy 92.82, Niemcy 20.366, Szwajcarja 25.25, Hiszpanja 29.42.5, Danja 18.187, Szwecja 18.162, Norwegja 18.197, Helsingfors 193.25, Praga 164.06, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.37.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów 23. lipca.

Tendencja chwiejna, kursy niejednolite. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.75—8.88.00, dolary kanad. 8.82.00—8.82.25, korony czeskie 0.26.66—0.26.80, szylingi austr. 1.25.50—1.26.00, leje 0.05.50—0.05.60, franki francusk. 0.35.50—0.35.75, franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.40.00—43.70.00, czerwieńce sow. za jeden 25.50—27.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.50.00—34.80.00, 20 marek niem. 42.40.00—42.70.00, 10 rubli ros. 47.00—47.50.

SREBRO: Kor. austr. 0.67.00—0.68.00, 5 kor. austr. 3.45.00—3.55.00, flor. austr. 1.71—1.78, ruble rosyjskie 2.28—2.95, kopiejki za rubel 1.43—1.48.

OGŁOSZENIA.

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

KANDYDAT notarjatu z prawem substytucji, samoistny w spadkówkach, szuka posady od zaraz. Listy do Administr. „Porannej" „Dla zastępcy". 6110-2

DYPLOMOWANY szofer mechanik, z francuskim egzaminem poszukuje posady do najnowszych samochodów. Łaskawe zgłoszenia w administracji pod „K. P." 6097-3

LEKARZ poszukuje zastępstwa. Odpowiedź do administracji pod „Zastępstwo". 6095

PISARZ na maszynie, poszukuje posady. Pośrednictwo sowicie wynagrodzę. „Poranna" „Maszynista". 6707

BUCHALTER i korespondent polsko-niemiecki z długoletnią praktyką, przyjmie zaraz posadę. Wiadomość do Administracji pod „Buchalter". 6106-4

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

SNOPKOWICZANKI lub innej wyszkolonej gospodyni do prowadzenia mleczarni, chowu drobiu, trzody, poszukuje Aleksandra Uznańska p. Czudec. Zgłoszenia nieuwzględnione, bez odpowiedzi. 6072-5

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

PIERZE
WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATOREGO 2

SPRZEDAM lub zamienię za realność w Jaworowie realność w Sądowej Wiszni. Zgłoszenia: Urząd pocztowy, Sądowa Wisznia. 6070-3

KUPIĘ parcelę na kamienicę lub willę przy uregulowanej ulicy niedaleko tramwaju. Zgłoszenia pod „Parcela zaraz" do Administracji „Porannej". 6077-3

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

NA RATY łóżka mosiężne 200 zł. ZAKS, Łyczakowska 182. 5766-8

ŚWIETNE opaski biodrowe od 11 zł. „Małgorzata". Batorego 34. II. p. 5789-12

OFICERSKIE, studenckie czapki L. B. Sapak. Lwów. Legjonów 3. 5312-45

MOTYKA JÓZEF, Trzebownisko powiat Rzeszów unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 6100

JAN BUJAR, Mszance, rocznik 1901, unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez PKU. Tarnopol. 6090

SKRADZIONE dokumenta wojskowe i osobiste na nazwisko Januszke Rudolf, unieważniam. 6090-3

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wydaną z 6. pp. Podhalan w Stryju na nazwisko Krajnik Józef Wielopole p. Zagórz. 6096

FUTRA wszelkie wykonuje starannie, gustownie, sumiennie — dogodne spłaty Pracownia Futer Karola Schürera, Senatorska 10. 6067-10

RAKI rzeczne, żywe, mogę dostarczać w każdej ilości. Zarazem poszukuję specjalistów do łowienia raków. Brunieć, Podhajce. 6050-5

ZALESZCZYCKIE morele wyborowe I-a 31 zł. 50 gr. pięciokilogramowe koszyki wysyła franco za pobraniem Sali Selzer, Zaleszczyki. 6019-6

MIÓD deserowy, czysto pszczelny, pierwszorzędnej jakości w bańkach i beczułkach 5 kg zł. 15 — 10 kg. zł. 28 wysyła za zaliczką Składnica Kółek rolniczych, Tarnopol, Rynek 31. 6062-6

W JAREMCZU piękna willa (styl staropolskiego dworku), znakomicie położona, blisko dworca, Prutu, zdala od kurzu, każdy pokój osobno do wynajęcia lub też razem, piąterko, jedenaście pokoji i kuchnia, 2 werandy, doskonała studnia, zabudowania, piękna murawa i drzewostan, wraz z urządzeniem niezwykle tanio w terminie do października na sprzedaż. Pośrednikom prowizja. Inżynier Gukier, Jaremcze. 6043-10

SOPOTY

Polski Pensjonat Halina, Nordstr. 73 nad samem morzem — pięknie położony w ogrodzie, kuchnia zdrowa a wykwintna, pokoje ładne, słoneczne z balkonami, widokiem na morze. Zgłoszenia na miejscu i w Warszawie. Telefon 23-07. 5718-2

OSTRZEGAM,

że puszczone na rynek handlowy niemieckie rowery Diamant nie są identyczne z rowerami światowej sławy marki francuskiej „DIAMANT", które nabyć można wyłącznie u znanej firmy:

MALWINA ROSENMAN
Lwów, Jagiellońska 17. Tel. 17-25
Zlecenia z prowincji odwrotnie.

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Kredytowego dla handlu i przemysłu w Turce n. S., Spółdz. z ogr. odpow. — odbędzie się dnia 9. sierpnia 1928 o godzinie 18, w lokalu własnym. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1927, przyjęcie bilansu, udzielenie skwitowania Zarządowi i Radzie nadzorczej podział zysku. 2) Uchwały wynikające z § 46. ustawy o Spółdzielniach. 3) Zmiana Statutu. 4) Wnioski i interpelacje. 6098

L. 4169/Bud/28.

PRZETARG.

Zwraca się uwagę na ogłoszony w „Monitorze" i „Polsce Zbrojnej" przez 6-te Okręgowe Szefostwo Budownictwa Lwów, przetarg na wydobycie kul z wałów kulochwytowych strzelnicy na Kleparowie na dzień 4-go sierpnia 1928 r. 6709

6-te Okręgowe Szefostwo Budownictwa Lwów.

FELJETON „GAZ. POR." z 25. VII. 1928.

LEON GERARD. 47

NIEŚMIERTELNY

Niech pan patrzy, czyż wyglądam na czarodzieja, który potrafi zwrócić człowiekowi minioną młodość? Niestety, jestem tylko skromnym lekarzem, bardzo znudzonym bredniami, jakie opowiadają o mnie.

Bardzo pana proszę, niech pan im kres położy.

Tak mówił dr. Grégory, wyrażając się wolno i zwięźle, jak człowiek przywykły do ważenia swych słów i myśli i który miał zawsze w La Roche Montfort najlepszą reputację.

Pożegnałem go obiecując zdać Czytelnikom sprawę z uprzejmego przyjęcia, z mojej wizyty w zamku, o którym mówią najwięcej ci, co go nigdy nie widzieli. I w tym wypadku jeszcze „stękająca góra urodziła mysz"...

— — — — —

Luiza oddała mężowi czcigodną prezę dziennikarską.

Andrzej przeczytał z kolei.

— Co myślisz o tem? Czy można przedłużyć życie?

— Czasami. Naprzykład, gdy się wyleczy chorego.

— Ale przedłużyć je dobrowolnie, bez choroby. Zwrócić młodość! Lekarze twierdzą, że można dojść do tego.

— Wiem o tem. Nie można zaprzeczyć pewnych rezultatów, ale czego to dowodzi? Chimery, złudzenia! Śmierć przychodzi w swojej porze mimo prowizorycznego przesunięcia, a ten kto ją chce powstrzymać stwarza tylko niebezpieczną nadzieję: otwiera ludziom drzwi w próżnię... Zbyt wielu lekarzy zapomina dziś, że mają obowiązek względem ludzi.

— Widziałeś?... marzyła na głos, wysoki mur... (Elodja nie mówiła o nim) Bramę... Pawilon przy wjeździe.

— Tak i park cienisty... dodał Andrzej ziewając. Dobranoc, śpijmy.

Wyciągnął rękę, aby ją uścisnąć. Luiza leżąc w aureoli złotych włosów rozsypanych na poduszce spoglądała na portret babki Joanny wiszący na lewo na ścianie. W półświetle różowej lampki oczy jej były jak dwa owale błękitnego fosforyzującego morza. Luiza uczuła tajemnicze drgnięcie, podczas gdy czuły, macierzyński uśmiech rozchylił czerwone usta.

— Andrzeju!

Było już ciemno.

— Co kochanie?

— Nic, nic, odrzekła tuląc się do niego.

Ile razy widziała uśmiechającą się babkę na portrecie, nigdy nie śmiała o tem mówić. Zdarzało się to często w przedwieczornej porze, gdy mrok wolnymi ruchami zaczyna oplatać swą tkaniną pokoje od kąta do kąta.

Andrzej zasnął szybko, marząc o swym anofelesie. Ale Luiza myślała długo o Varanges, o eliksirze młodości, o babce Joannie. Za oknem w rozkosznej świeżości nocy ogród oddychał tem samem tchnieniem, co dzieci w przyległym pokoju, jak najmłodsze maleństwo w kolebce przy łóżku. Z dworu dochodził szmer padającej co jakiś czas kropli znaczącej minuty. Daleko gwizdał pociąg. Samotny komar, być może anofeles, rozpoczął swą delikatną muzyczkę brzęcząc po pokoju.

Luiza zapadła z marzenią w głęboki sen.

— — — — —

O tej samej porze, w zamczysku zgubionem wśród lasu samotny człowiek siedział na niskim krześle przed portretem Joanny Bidard i płakał.

XII.

Dr. Grégory lekko przygarbiony, siwiejący, wysiadał z powozu przed swym nowym domem, pałacem w stylu Ludwika XIV na rogu ulicy Dworcowej i Lipowej. Był już ukończony od pół roku, a jego gipsy schły całe lato. Był wybudowany wśród ogrodu dawnego klasztoru Szarytek, z którego pozostało kilka pięknych drzew. Bawiły oko girlandy rzeźbione w kamieniu, balkony z kutego żelaza, zimowy ogród, pies z bronzu, który czuwał w środku gazonu nad tą całą elegancją połączoną z komfortem.

(C. d. n.)

Najczyściej uprana bielizna w najłatwiejszy sposób



NARESZCIE pierze się wspaniale bielizna bez najmniejszego trudu i kłopotu!

Kobiety z głębi serca błogosławią Rinso, które istotnie daje im . . . wyzwolenie, gdyż pranie przestało być mordęgą ! ! !

Działa skuteczniej niż jakiekolwiek inne mydło.

Dawniej osiągało się czystość bielizny przez mozolne tarcie mydłem, obecnie zaś pracuje Rinso i to o wiele skuteczniej. Rinso stopniowo wypiera mydło, które niepotrzebnie komplikuje procedurę prania, nb. nie będąc zawsze na wysokości zadania.

Większe sztuki bielizny jak prześcieradła, poszewki, obrusy i t. p. bez męczących zabiegów mydlenia i tarcia, piorą się idealnie, moknąc w roztworze Rinso.

Brzegi kołnierzy i mankietów można przez chwilę lekko przecierać, by osiągnąć śnieżną białość.

Rinso zalane wrzącą wodą szybko się rozpuszcza, a wytworzone mydliny przenikają w każdą nitkę. Brud zostaje doszczętnie wydzielony. Bielizna prana w Rinso nie żółknie pod żelazkiem.



PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy "Sunlajt" Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.— Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Rinso, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

G.P.L.47 A (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

R. S. Hudson Ltd., Anglja.

R.T.17—1



Dla reklamy!

sprzedaje za **bezcen** przez miesiąc lipiec i sierpień

GRAMOFONY, PŁYTY

i instrumenty muzyczne

„MELODJA" Lwów, Kopernika 5

Tel. 8-59.

Uprasza się oglądać ceny wystawowe.

L. 560/28. Jarosław, dnia 21. VII. 1928.

Hurtownia Państw. Monopolu Spirytus. w Jarosławiu

ogłasza

Przetarg ofertowy

na zwózkę gotowych wyrobów z koleji do magazynu Hurtowni oraz odwózkę próżnych skrzyń.

Oferty należy nadsyłać pod adresem Hurtowni w terminie do 1. sierpnia 1928.

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch. Wałowa 11. Tel 55-20



„PERFEKT"

Łóżka dywanowe poleca najtaniej

STEIL i Ska

Lwów Kazimierzowska 28.

Tel. 33-59

NA RATY! I ZA GOTÓWKĘ

ROWERY od zł. 250

TRIUMF WAFFENRAD PUCH DELTA WELTRAD

Buty fotbalowe białe i czarne po zł. 23. Fotbale od Zł. 9. — Straszaki EM-GE od Zł. 14·-. — Straszaki gazowe od Zł. 11·-

Poleca tylko znana firma:

„ECHO" Lwów, Sykstuska 24. tel. 27-81.

Inserujcie w GAZECIE PORANNEJ



Marka Gwiazda

Marka Gwiazda

Pod zasiewy jesienne

jest najtańszym i najskuteczniejszym nawozem fosforowym

Józef Karrach Lwów ul. Kościuszki 18

Humor.



POBOŻNE ŻYCZENIE.

— Chciałbym zostać wybrany posłem!

— A cobyś wtedy robił?

— Wniósłbym projekt, aby zniesiono wypukłe dna we flaszkach.

MORELE codziennie świeże po otrzymaniu 30 zł. wysyłamy 5-kilogramowy koszyk. Eksport owoców: Feuerstein, Zaleszczyki. 5991-5

HEMOROIDY

STAN ZAPALNY · KRWAWIENIE SWĘDZENIE



USUWA

HEMORIN-KLAWE

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 lamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 5.30
Bez dostawy	zł. 4.80
Za granicą	zł. 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.